11108
II
Bibl. Ja.

Mieczysław Pawlikowski
„Rozkłady i naśladowania".
z poezji niemieckiej, angielskiej,
francuskiej i włoskiej

AP 256
AP 264

Przekłady i naśladowania

Do Słońca. —
(Hymn 7.my)
Orfeusza. —

Słońcu kadzidło. — Tarte kadzidło.

Usłysz głos nasz, o błogosławiony!
Wiecznem okiem na wszystko patrzący,
Synu ziemi, złotem światłem lśniący,
Co w niebieskie krok swój zwracasz strony,
Niebieska Światłości!..
— Ty, któryś począł samego ciebie,
Co bieg ~~twój~~ cię wieczny nigdy ~~ci~~ nie znuży,
~~Twój~~ Wzrok twój wszystko ~~radością~~ odurzy,
Światło na prawo ~~ty~~ co sprawiasz w niebie,
Na lewo ciemności! —
— ~~A~~ ~~Tobą~~ czas za Tobą schyla swe czoło; —
Co poczwórnym postępujesz lotem;
Najszybszy w locie ~~ty~~ co idziesz z grzmotem,
A żarem świecąc, patrząc wesoło,
Twym wozem kierujesz! —
— W biegu Twym lotem, co przestrzeń bez końca
Gdyby kołem okrążasz niezmiernem,
A kiedy tego kto cnocie wiernym
Do cnoty jasność prowadzi Słońca,
Z tym zgubę zwiastujesz! —

/. — Na lutni ~~gęśli~~

Co ~~[illegible]~~ na lutni złotostrunej grając,
Zgodnemi dźwięki kierujesz zgodnie
Wszystkie światy, by kołem swobodnie
Kręciły się z Tobą przyświecając
Do dobrego dzieła! –
– Młodzieńcze wieczne czasy żywiący,
Władco świata, co grając na flecie,
Kołem idziesz, a krok Twój żar miecie,
~~[illegible]~~ Co ta ~~stworzeń~~ rozliczność, rodzący!
Swój byt z Ciebie wzięła, –
– Co ożywiasz, sprawiasz wrodzaje
Wiecznie'ś młodzian w kwiecie, nieskażony,
~~[illegible]~~ Ty coś czasu ojcem, ubóstwiony
Nieśmiertelny, wzrok Twój radość daje
~~[illegible]~~ Co się nie kryjesz! –
– ~~[illegible]~~ O ty oko świat okrążające
Oko co przygasa i znów świeci
Piękne błyszczące promienie nieci; –
Co uczysz sprawiedliwość o Słońce!
Ty co z nurtów żyjesz, –
– O Panie świata, stróżu ~~[illegible]~~ prawości,
Zawsze najwyższy, pomagający,
Okiem sprawiedliwości patrzący,
Słońce! życia cudowna światłości,
Co wodzisz rumaki, –
– Co poczwórnym zaprzęgiem burzliwym,
Kierujesz bicza poklaskiem Twego! –
Racz wysłuchać mnie błagającego,
Przyrzeknij szczęśne życie cnotliwym
Przez Twe święte znaki. Ass

Przetłumaczył z greckiego d. 20 Stycznia 1850.
Miecz[illegible]

Ilejada gniew śpiewaj bogini Achille
Gniew stroszny co klęski Achajom tysiączne
Sprowadził i dzielnych dusz tyle przedwcześnie
Do Hadu powtrącał a ciała ich psom uczcie
Wyprawił i ptactwu, ~~za swoją~~ bo tego ~~Bóg~~ ~~[illegible]~~
Gdy sprzeczkę począwszy, raz się był rozdwoił
Atryda wódz mężnych z boskim Achillesem
Ale któryż z Bogów ~~[illegible]~~ wzniecił w nich niezgodę
Jeta i syn Zeusa, - ten na Króla gniewny
Mór rzucił do obozu, upadały ludy
Że nie czcił kapłana Atryda Chryzesa
Co przyszedł do szybkich okrętów achejskich
Chcąc córkę wykupić niezmiernemi dary
A w ręku wokoło ~~[illegible]~~ złotego berła
Wieniec Apollina, i prosił Achajów
I błagał Atrydów, dwóch wodzów narodu.

Iliada

O wy Atrydowie, Przy stroni Achaje
Niech Bogi wam dadzą, Olympu mieszkańcy
Pryamu wzięć [illegible] Jeżeli nie powrócić
Lecz dziecię kochane dajcie mi za dary
I syna Jowisza szanujcie Apolla.

A gdy Achajczycy wszyscy się zgadzają
Szanować kapłana, pyszne przyjąć dary
To się to Atrydzie nie podoba w sercu
~~[illegible] go odesłać~~
~~[illegible]~~
Źle go odesłał, gorączkowo dodał:
Obym już Cię starzec, koło tych okrętów
Nie ujrzał w stroju, ica kiedy przyjdą
Bezto Cię, wrócić nie zasłoni Boga

Iliada

Wychodzi (?) . . . . 'Der Flüchtling'. 3

Powiewa chłodem poranek rzeźwiącym;
~~Jaskrawo przez igły sosny się przedziera~~
Blask dnia młodego, z gęstwiny wyziera,
Z igieł się sosny jaskrawo przedziera.
W obłokach promieniem lśniącym
Złocą się śnieżnych gór szczyty.

Budzi świt ptaszki, a pionka skowronka
Dźwięcznie radośnie zejście wita słonka;
Przez zorzę w chmury powity
Dzień się uśmiecha już za chmur obsłonka.

Światło drogie światło!
Tyś jak jeszczem spadło
Strzały ciepłemi na złocone kłosy!
Srebrzy niwy słońce
A słońce tysiące
Na każdej dłoni perle porannej rosy

Szelest w chłodzie ranka
Igraszki młodzianka
Natury zaczyna
Wietrzyki igrają
Listki róż muskają
A woń co wieją rozlewa dolina.

Nad miastem wysoko wznoszą się dymy
~~Z kopytami grzmi ziemia ciężkiemi~~
Gromią wierzchowce kopyty ciężkiemi
Rżą kumb, parskają
A wozy stękają
Aż dolina jęczy
Lar echo odbija
Orzeł i sokół do słońca się wzbija
I kropkę uwidnie tam w bezwzględ
tęczy

Bezpieczny on tam;
Lecz gdzież zwrócę ja
Mój pielgrzymi kij?
Ty się ziemio śmiej
Grób mi pokoi da,
Grób przed sobą mam.

Grób przed sobą mam

Hanny ×× Hanny ×× Gotowie — 375
Teodozyusz z ziemi państwo — 395
Wóz Hanych w Rzymie. Swemu Bury Frank Wand — 160

4 2 5 1 3 6

~~Świeccie mi rano ust różami zorze~~

Ust mi różami świeccie ranne zorze
Całusem dla mnie zczerwieńcie bezdroże.
Wy takie zorze wieczorne błyśnijcie
I w sen spokojny świat cały uśpijcie
Lecz nie świeccie ranne zorze
Na zmarłych niwę się.....
Ach świecicie! Tyś wieczorne
~~Długim snem~~ Snem długim uśpił mnie.

Tłum: z Schiller'a

1851.

Pag 44 „der Flüchtling"

~~Pag 46~~

Nędzne tłumaczenie
„der Flüchtling"
Schillera

1850

Na lubego swego w złości,
Rzekło szczęście raz mądrości:
„Obarczę Cię bogactwami,
„Lecz bądźmy przyjaciółkami

„Wszystkom najlepsze mu dała
„Jak matkam oń się starała
„On na nowe dary czeka
„I wciąż żem skąpa narzeka.

„Siostro niech nasz przyjaźń złączy
„Patrz, pół Ci się z czoła zgęczy
~~My~~ „Żyjmy więc razem lecz znoju
„Razem szczęśliwie w spokoju."

Mądrość z uśmiechem spociera
I pot sobie z czoła ściera
„Luby Twój chce zabić siebie,
„Idź tam, mnie nie trzeba Ciebie."
(Schiller. „Szczęście i mądrość"
Tom I Pag 59.) —

Mygni

(khykomila ba liegfaňogx gdiafa gwiehxiky)

.... whâxy xiel

.... ňup zhed dykuščа gfhaňy ....

.... opo Jej wegkofa, lašе gehxa liedonlixy

jewli fynpo xo Kala posajâ

lie min gie zo fehab ješče dyfthy mam

a dfecky – lie i

O moron gie bamlie zy xierpielia umhe.

haly gie bavoiňg xog dbhopiem bawaňa

.. Bezyg lie zyňa feys kiépla po zym jub

lie dyfthymaň b' Fozà

..... Ziema wna nilie diggly, sdiabw

zo liema ciezie

..... Miňogx (snaf. nur lie) dešňa wo gehxa

i bampleňa whol ba gozà

Choć życia skarbów niemało,
Blask ich przed sławą ciemnieje.
W proch rozsypuje się ciało —
Wielkie imię nie więdnieje.

(: przeł. M. Pr. :) (Schiller)

Czem dalej od lądu tem morze
głębsze tem niebezpieczniejsze
i tem się dalej od lądu oddalamy.

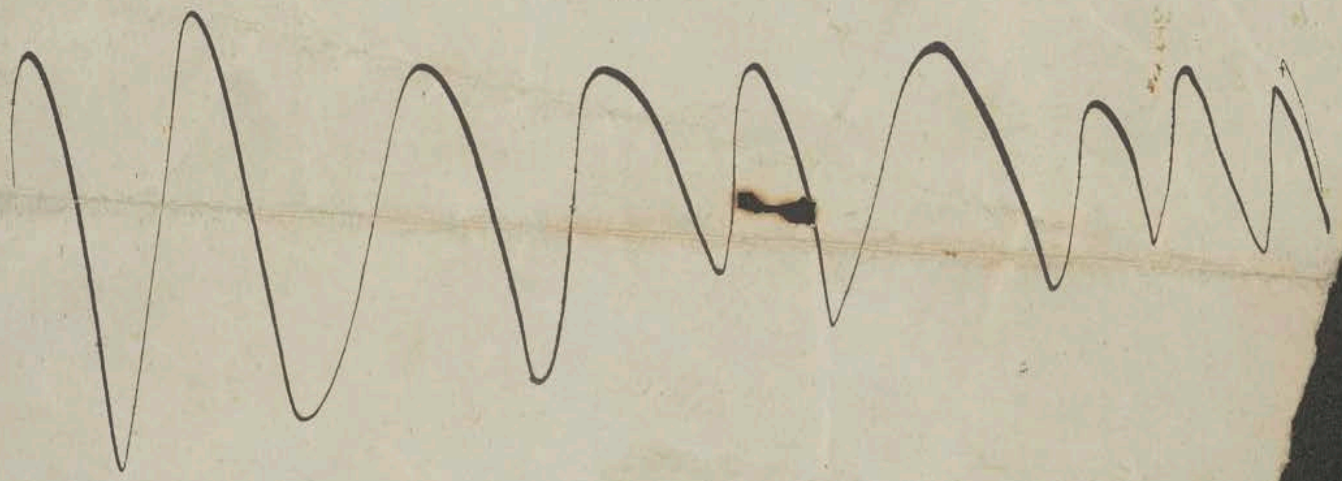

Sonnet of Chillon.

— Eternal spirit of the chainless mind!
Brightest in dungeons, Liberty! thou art
For there thy habitation is the heart—
— The heart which love of thee alone can bind;
— And when thy sons to fetters are consigned—
To fetters and the damp vault's dayless gloom,
Their country conquers with their martyrdom,
— And Freedom's fame finds wings on every wind.
— Chillon! thy prison is a holy place,
And thy sad floor an altar — for 't was trod,
— Until his very steps have left a trace
Worn, as if they cold pavement were a sod,
— By Bonnivard! — May none those marks efface!
For they appeal from tyranny to God.

Lord Byron (The prisoner of Chillon.)

Sonet do Czyllonu.

Tłum. z Byrona

1853

Sonet do Czyllonu. z Birona

Wieczysty duchu duszy niespętanej!
Najświetniej w więzach jasność Twa połyska
Z serca, Wolności! twojego siedliska
~~Co R' Tobie miłości zna tylko~~ kajdany.
Co Twej miłości zna tylko ~~[illegible]~~
Miłości kto tobie w li zna kajdany
Kraju synowie gdy wkuci łańcuchem
W wilgotnych sklepów bezdzienność ponurą —
To kraj zwycięża ~~swych~~ synów torturą,
Wiatr głos wolności uskrzydla podmuchem.

Czyllonie! świątynią twoje więzienie,
Ołtarzem jest twoja ~~smętna~~ podłoga
Gdyż ślady ~~stóp~~ noszą zimne kamienie
Co ~~więźnia ni w trawie~~ Bonniwada tu wdeptała noga,
~~Przez Bonniwada.~~ Wi w miękkiej trawie! — Nie mąż to stąpienie zgnieć
Bo woła przeciw tyranom do Boga!

Sonet do Czyllonu

Wieczysty duchu umysłu bez ~~[illegible]~~ kajdan (Ruttmuloff)
Najświetniejszą we więzach jesteś o Wolności!
Dla Ciebie pomieszkaniem jest serce
Serce które tylko miłość ku Tobie spętać może.
A ~~[illegible]~~ kiedy Twoi synowie na pęta skazani
Na pęta i na wigotnych sklepień bezdzienną ponurość
To Ojczyzna zwycięża przez ich męczeństwo
A rozgłos Wolności znajduje skrzydła w każdym wietrzyku.

Czyllonie! Twe więzienie jest świętem miejscem
A twa ponura podłoga ołtarzem, gdyż była deptaną
Póty aż stopy Jego wycisnęły ślady
Mniej, tak jak gdyby Twe zimne posadzki były trawnikiem
(Deptaną) przez Boniwarda! O niechciej zacierać (zadeptać) te znaki (ślady)
Gdyż one wołają przeciw tyranii do Boga!

(Byron)

MRY

Świat stary, co działał szczérze
Na krzyżach wieszał zbrodniarzy,
Nasz szczerym być się nie waży
(dzikim, ostrym)
Na zbrodniarzach wiesza krzyże.
(z włokiego przetł. M.P.)

Orlando furioso, – Cant. I

1) Dziewica i rycerze, walki i amory
Zaloty i szalone opiewam wyprawy
~~Ich [illegible]~~
co między przedziałami
~~[illegible] zaszły słowne~~ w czasie onej pory
~~[illegible] zguba Francyi [illegible] gdy [illegible]~~
Gdy krolowi pokłonni Maurowie na nowy
Wsiedli na zguby Francyi, a ich Krolem który
Agramant zwany, z gniewu i przez szały młody
Chciał pokonać rzymskiego Cesarza Karola
Gdyż śmierć pomścić Trojana była jego wola.

1854

pag. 115.

12

Żałośne rozpamiętywanie
w czasie ~~[illegible]~~ winobrania.

~~[illegible]~~
Nuże człeku - żywo! duchem!
Czas nam, czas nam już do boru
~~Rąbać z świtu do wieczoru~~
Z toporami i z łańcuchem,
Rąbać z świtu do wieczoru
Winotłoczniom rusztowanie.
Biada dębom! - Chodźmy panie. -

Rzecze stary dąb do cieśli:
- Spałem twardo jakby skała...
Naćóż to wam mego ciała?
- Byśmy rusztowanie wznieśli
W Winotłoczni. - Ha, to rąb!

Rzecze dąb

Z sierpkiem teraz i z nożami
Idźmy - idźmy na to wzgórze
Strojne jagód girlandami;
Rękaw zakasz - nuże - nuże!..
Hej - w warkoczach ty dziewczyno -
Dalej ~~[illegible]~~ z nami: wino! wino!

— Mili żeńcy, cóż to będzie?
Pyta latorośl skurczona
Gdy przechodzą rząd po rzędzie.
— Dasz nam krwi serdecznej z łona,
Twe jagody i twą krew.
— Bierz! rzecze krzew.

Niosą grona czarne i białe.
Duży kosz — na głowach małe.
Idą — wziąwszy się pod boki,
Drą się przez gąszcze zielone.
Czasem błysną przez zasłonę
Białe ząbki czarnookiej.

Niekiedy gronko zagadnie:
— Gdzież niesiecie nas tak ładnie,
Chłopcze ty i ty dziewczyno?
— Ho, niesiem do takich pras
Co rozmiażdżą was na wino.
— To nieście nas.

Ha, jak
~~Tak~~ moszcz się sączy w kadzie!
Strugą – strugą ~~piły~~ w jatce.
Prasa wzdycha jakby wdowa.
No, raz jeszcze w koło – dzieci!
Niech aż kurz od ziemi wzleci!
Nie bójcie się – śruba nowa.

– Hola, chłopcze – tłocznia radzi –
Już jak w jaju pełno w kadzi
A ty ciśniesz całą siłą!
– Tem się więcej będzie piło.
– Ha, niech pękam wzdłuż i wszerz
Kiedy chcesz. –

Wino każdemu do twarzy,
Każdemu z szklannicą ładnie,
Krew podskórnia w nim się żarzy,
Zuch – nieboi się nikogo,
Tak mu wszystko idzie składnie,
Aż z nóg leci – tak mu błogo.

– Chłopcze śliczny – kubek gada –
Toś się strąbił ~~należycie~~ wyśmienicie!
– Mój malutki, ciężkie życie:
To pokrzepić się wypada.
– Bogobojnyś – kubek powie –
Twoje zdrowie!

× × ×

./.

Zważcie ludzie, kto nam gwoli
Oddaje swe ciało drogie,
Kto dla nas swą krew przelewa
Kto przyciśnięty do drzewa
Ponosi męczeństwo srogie.
Aby ulżyć ludzkiej doli?

Ta niewinna krew – o Chryste
To wino, wino zaiste,
Co dla utrapionych płynie
~~[illegible]~~ jako winie.
Amen. ~~[illegible]~~ A niech im pomoże
~~[illegible]~~

Daj [illegible] Boże.

E. Pailleron

Drukowane w „Dzien. liter." lwowskim

14

pag. 29.

Piosenka

W niedzielę, w niedzielę to działo,
O tak, w niedzielę!
Byłem w niebiosach
Tyś miała sukienkę białą,
A w włosach gałązkę miała,
Gałązkę miała
We włosach.

Usiedliśmy na miłem mięciuchnym,
Na miłem mięciuchnym,
Oboje milczący;
Dziwili się trawce rosnącej,
I listkom i cieniom leciuchnym,
Cieniom leciuchnym,
Wodzie płynącej.

/.

~~Zaświegotało po~~
W. Krzaku
~~[illegible]~~ ptasze zaświegotało,
Zaświgotało,
Zamilkło potem.
Jam ujął ręką twą rączkę białą...
W kwietniu, w Niedzielę się to działo
O tak, w Niedzielę...
Pamiętasz o tem?

E. Pailleron
(„Amours et haines".)

Drukowane w Dzienniku literackim Lwowskim

Le gué.

Ścieżka wiodła w bród ruczaju,
Kłopot, kłopot był niemały.
Ona harda, ja nieśmiały, –
Świegotały ptaszki w gaju.

Rzekła do mnie: „Idź pan przodem,
Nie oglądaj się ni troszkę.“
Zdjęła trzewik i pończoszkę...
Ścieżka szła ruczaju brodem.

Jam nie spojrzał.... raz – troszeczka:
Od jej nóżki śnieżnobiałej
W kręgi się fałdzie rzeczka...
Kłopot – kłopot był niemały.

I na kamyk tak z kamienia
Drobne nóżki wlot skakały;
Niż podałem jej ramienia –
Ona harda – ja nieśmiały.

/.

./.

Pośliznięcie — wykrzyk mały —
Jak jaskółka w locie kwili —
Jam był przy niej ~~taż~~ w tej chwili...
Wiegają ptaszki świegotały.

Ed. Pailleron „Amours et Haines."

Drukowane w „Dzienn. liter."

Myśl Herwegha.

Czego pragniesz, to posiędziesz,
Już nie znękać'ć więcej trud;
Wolen walk i troski będziesz
Ale musisz umrzeć wprzód!

Spoczniesz wreszcie raz w spokoju,
Miły cię owionie chłód;
Lica otrą z łez i znoju,
Ale musisz umrzeć wprzód!

Serce cię już nie zaboli,
I nie doznasz więcej zdrad;
Kajdan zbędziesz i niewoli,
Ale musisz umrzeć wprzód!

/.

1.

Urągania nie usłyszysz,
Nie zaprzeczą twoich cnót;
Nawet wrogów twych uciszysz,
Ale musisz umrzeć wprzód!

Świata zdrój cię jasz nie spali
Ani serc cię zmrozi lód;
Pieśni będą całowali...
Ale musisz umrzeć wprzód!

Czego pragnien To posiędzien
Już nie zneka'ć więcej Trud;
W własnym domku wolny będzien –
Ale musisz umrzeć wprzód!

("Dziennik literacki"
Lwów 1856. N. 67.:)

W. J. =
= Wiesł. Pawlikowski

(Le gué.)

pag. 69. 17

(Ścieżka szła brodem, rzeczaju

~~Ścieżka szła brodem w strumyka~~
~~W bród wiodła drożyna kręta~~

Kłopot ~~[illegible]~~ był dla nas niemały.

~~A~~ Ona harda – jam ~~był~~ nieśmiały –

~~W gaju śpiewały ptaszęta~~

Śpiewały ptaszki w gaiku
(Ptaszęta śpiewały w gaju

Rzekła do mnie: „Idź pan przodem
Nie oglądaj się ni troszkę"
Zdjęła trzewiki pończoszki...
Ścieżka szła rzeczaju brodem.

Jam nie spojrzał – raz – po rzeczce
< Jam nie patrzał – raz – nie ręczę
[raz zerknąłem
(raz – raz przecie
{ raz jedynie
Od jej nóżki śnieżnobiałej
W kręgi się fałdzi rzeczka
< Pofałdował zdrój się w tęcze
[w wodzie nóżki śnieżnobiałej – pośrzyj się – płynie – troszkę w pluszu
kółko ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ szczyci się za kołem
(i krąg za kręgiem wiecznie nie umiecie
{ kółko wiąże za kołkiem płynie
Kłopot – kłopot był nie mały

I na kamień tak z kamienia
Drobne nóżki jej skakały
Jam nie podał jej ramienia
Ona harda – ja nieśmiały

(Pod nóżkami pluszcze woda
Ja ja ręki nie podałem
Trzeba było... co za szkoda!
Ona harda – ja nieśmiałem...)

Pośliźnięcie – wykrzyk mały
(Tak jaskółka w locie kwili
Jam był przy niej wyjątkowej chwili...
W gaju ptaszęta śpiewały. –

(Pailleron
„Amours et haines")

Si vous voulez le ruine,
Prenez Monsieur Lamartine;
Si vous voulez la canaille,
Prenez vite Ravpail;
Si vous voulez du coquin,
Prenez Ledru-Rollin;
Si vous voulez du mick-mack,
Prenez Sire Cavaignac;
Si vous ne voulez qu'un nom,
Prenez — Napoleon!

10-ime Decembre 1848.

Kilka dni przed wyborem
Prezydenta Rzeczypospolitej
Francuzkiej (w roku 1848)
przylepiono na ratuszu w
Strasburgu następujące
wiersze:

Wnet z państwa będzie ruina,
Gdy wybierzesz Lamartyna;
Gdy ma rządzić gmin Kanalia,
Wybieraj prędko Raspaila;
By samolub grał swą rolę,
Wybierz tylko Ledru-Rollin;
Dasz błyskotki, lecz na haku
Wiszasz Mości Cawaignaku!
Jeźli lubisz czcze imiona,
Wybieraj — Napoleona

przetłumaczył: M. P.

10/12 848.

Kawieczym Lipawkowski.

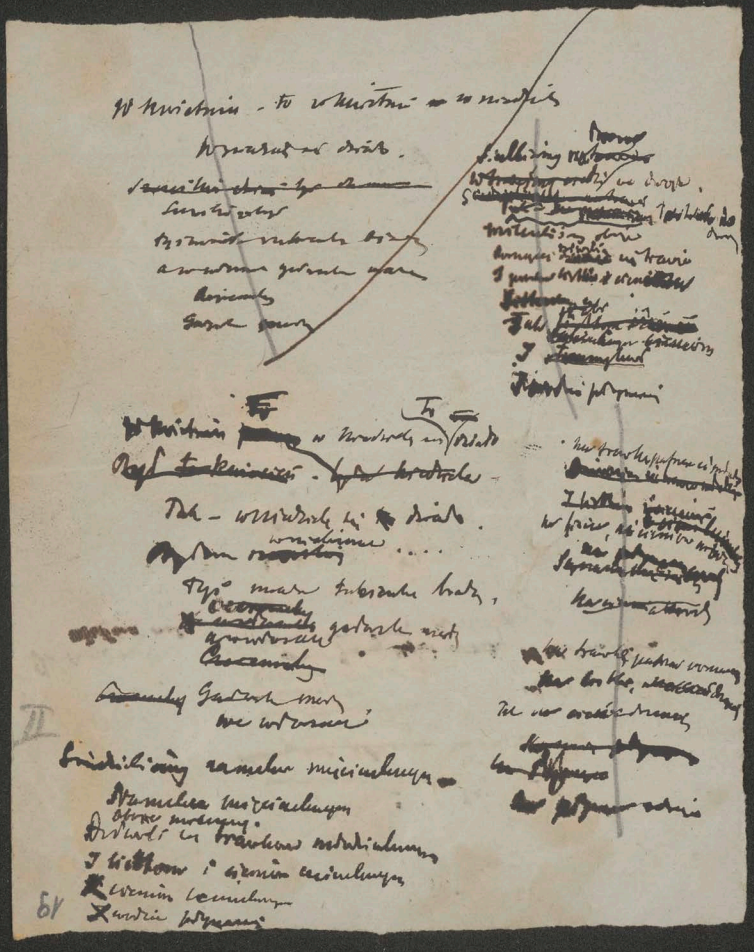

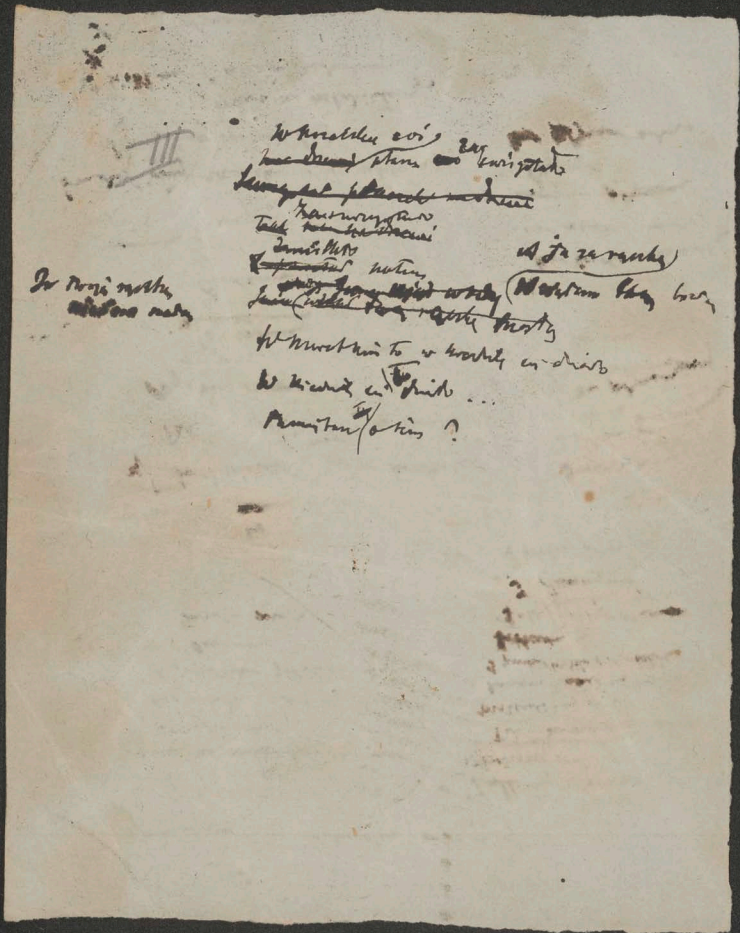

20

Szczęście i Niedola
(naśladowanie)

Szczęście jest płochą lekką dziewczyną
Nie lubi długo bawić godziną
Ledwie ci zgarnie włosy z twej strony
I ~~[illegible]~~ zaraz złoży – ~~[illegible]~~ potem się spłoni
I nie jest próżno ~~[illegible]~~ szukać wspaniałe
I próżno wołam bo jej już niema!

Jejmość niedola inaczej wcale
Ona ci kochać wiernie i stale
Chętnie przy tobie [illegible],
Całe godziny wesoły tarkowe
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~.
Na twoim łóżku z robotką siada
Prawie, ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~
i dzierga – gada a gada.

(: ~~[illegible]~~ :)

odpisane dla Jarosławskiej Cierpińskiej 1862.

niedrukowane.

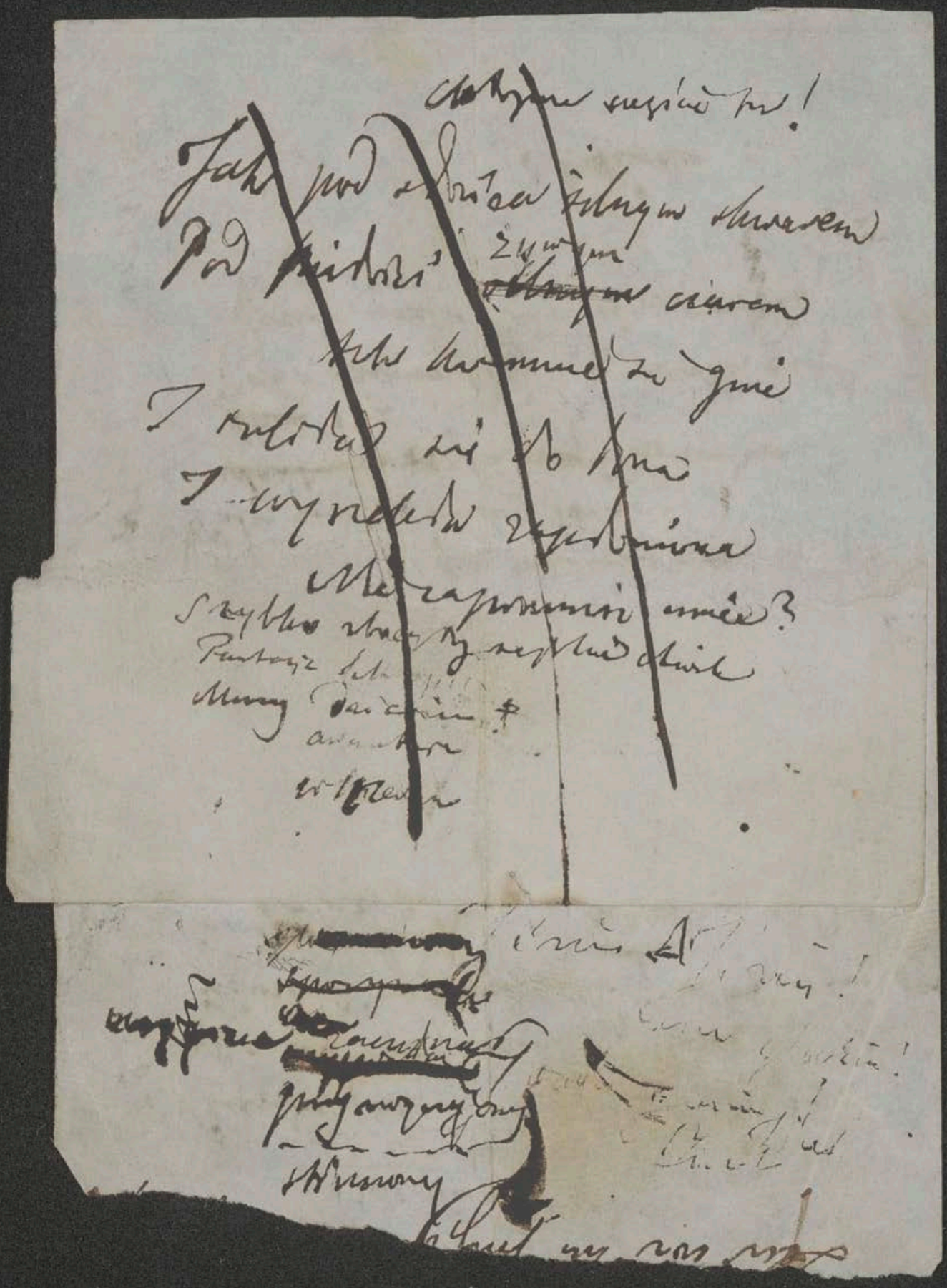

Błogosławieństwo poety.

(: z Uhlanda :)

Idę sobie przez łąki,
A śpiewają skowronki,
Starzec siwy tam orze;
Toż zawołam: „Szczęść Boże!"

„Poszczęść Boże tej roli,
Gdzie się starość mozoli,
Poszczęść starej tej dłoni
Co się pracy nie chroni!"

Zmarszczył lica surowo:
— „Precz z gęślarską tą mową,
Gniewy ściągnie mi boże,
Zejdą kwiaty, nie zboże."

— Nie mój Ojcze — z mej pieśnie
Kwiatów nazbyt nie wskrześnie,
Trochę krasy dla żniwa,
Co twój wnuczek nazrywa.

(Mieczysła) W. (Pawlikowska) J.

Drukowane w „Dzienniku literackim" lwowskim z r. 1858. 14° Września N. 108. —

Błogosławieństwo poety.

z Uhlanda

Idę sobie przez łąki,
A śpiewają skowronki;
Starzec jeszcze sam orze
Więc zawołam: „Szczęść Boże!

Poszczęść Boże tej roli
Gdzie się starzec mozoli!
Poszczęść starej tej dłoni
Co od pracy nie stroni!"

Zmarszczył lica surowo
„Prut z gęślarską ~~ką~~ mową,
~~gęślarzy z ja~~
Gniewy ściągnie mi boże:
Zejdą kwiaty nie zboże."

— Nie mój Ojcze — z mojej pieśnie
~~[illegible]~~ wskrześnie
Kwiatów nazbyt nie
~~[illegible]~~ Trochę krazy dla żniwa
Co ~~[illegible]~~ twój wnuczek nazrywa.

Drukowane
w Dzienniku Literackim

Błogosławieństwo pracy. (Sk. 69.)

(z Uhlanda)

Idą sobie przez łąki,
A śpiewają skowronki,
Starzec siwy tam orze -
Więc zawołam: „Szczęść Boże!

Poszczęść Boże tej roli
Żeby się starzec mozoli!
Poszczęść starej tej dłoni
Co dziś pracy nie skroni!"
~~Co dziś pracy nie skroni~~

Zmarszczył lica surowo -
„Przez zgeslerską tą mowę,
Gniewy sięgnie mi boże:
Żeby kwiaty nie zbożę."

— „Nie mój Ojcze - z mej pieśnie
Kwiatów narbyt nie wskrześnie:
Trochę krasy dla żniwa
Co twój wnuczek nazrywa.

Lwów 20 Sierpnia 88.

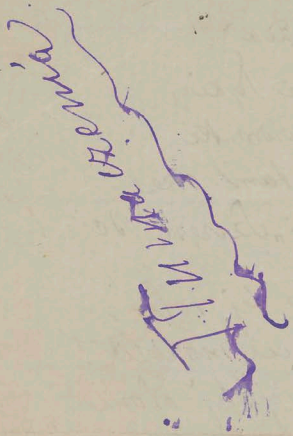

Drukowano w „Dzienniku Literackim"

Tłumaczyłem Lwów 12/4 1858

Sikos a hó ...

Jen

(w zb. H. z listop. 1858:)

Bóhna sanna – sanki lecą,
W oczach Lubej łezki świecą;
Wloka, wloka ją na ślub:
A te śluby to jej grób!

Lecą, lecą szybkim biegiem...
Gdybyś teraz być tym śniegiem!
Zapadł byś się z sańmi w dół:–
Na mej piersi jąbym czuł!

Biały, blady jako chusta
Wyniósłbym całus na jej usta
Od ciepłego ~~[illegible]~~ mi jej tchu
Lubo stopniał, zginął tu!

(bez daty)

Medyka ~~[illegible]~~ 1856 ~~[illegible]~~

(Mnie kwiaty) ... nie rosą, nie rosą,
A jak je im hucze to musą! to musą!

Co i stąd?

(Ł. wybrane i Listop. 1858.)

Cóż stąd że krający w ugorze ziemny
pierś ziemi ostrze pług?
Jeśli ziarna nie rzucisz w pole
To zejdą osty chwasty i kąkole.

Cóż drewno moje! oczy twe
wzrok twój ... krając i dru-
...
gdy głębiej wzrok twój serce zorze
ziemi ...
pług na ugorze.
I cóż że serce rozorał pług?
... drewno wzrok twój pług,
Cóż tylko wzrośnie oset i głóg...
Wrzuć ziarno miłości - wrzuć swoje ziarno
Niech urośnie ... nie legnie marnie!

(: Petőfi :)

(Kraków Listop. 1855)

Manuscryptem za pokutę. Lwów 1858 12/4a

Die polnischen Glocken.

(An Frau Carla Lesniewicz.)

Es haut der Kantschu manche tiefe Wunde:
„Vorwärts, vorwärts mit Euch, polnische
Hunde!"

Gefang'ne helden auf beeisten Steppen
In stummem Schmerz sich müde weiter schleppen.

Es treiben sie dreißig Kosakenreiter
Mit wilden, schweren Geißelhieben weiter.

Alte und neue Wunden thuen weh:
Und rothes Blut tropft auf den weißen Schnee.

Sie dulden still, dem Mund kein Laut entweicht,
Bis man des Vaterlandes Grenz' erreicht.

Oh, hier nur einen Abschiedskuß, in Hast,
Den heiligen Schollen – dann weiter ohne Rast!

Auf ihre Thränen antwortet Gelächter
Und vorwärtspeitschen die Kosakenwächter.

„Fort! fort!" Verboten Kuß und Thräne auch,
Auf Erden zeige ihre Spur kein Hauch!

Es dämmert und des Morgens erster Strahl
Fällt auf die Heimath heut zum letztenmal.

Zum letztenmal für sie in diesem Leben:
Schon morgen wird sie Bergwerksnacht umgeben.

Doch in dem theuern Augenblicke, höre,
Wie zauberhafte, starke Kirchenchöre –

Hallt aus den Dörfern, weitertönend lang,

Ein frischer, klarer Morgenglockenklang.

„Oh, höret ihr? Könnt ihr den Ruf verstehn?
Bem kommt zurück und Rache wird er stehn!

Und wenn's Jahrhunderte auch dauern mag —
Einst kommt der fürchterliche Rachetag;

Und stolz wird wieder dann die Fahne wehen:
Wir sterben, aber Polen wird bestehen!"

Ein Kriegslied hören sie im Glockenschalle,
Wie zu einer Hochzeit, schreiten einher alle —

Erhob'nen Hauptes geh'n sie — zwischen Scherzen —
Mit wunderbarem Glauben in den Herzen.

Würdest du jetzt sie sehen, oh Tyrann,
Sähst einen Helden du in jedem Mann.

Sähst, daß die Geißel, Fesseln, Kerkerschranken
den Menschen tödten, doch nicht den Gedanken;

Und während in den Gruben sterben Tausend,
Schwingt auf sich das Legendenwort, er=
brausend, —

Und Glocken hallen's, Lüfte wiederholen's:
„Bem komt zurück zur Auferstehung Polens!"

Von Alexander Endrödi.

Nb. Im polnischen Volke entstand
diese Glockenlegende nach Bem's
ruhmreichem ungarischen Feldzü-
gen. S. Michelet, „Polen u. Rußland",
32. Seite. —

Dzwony polskie

z węgierskiego Aleksandra Endrödi.

poświęcone pani Karolinie Leśniewiczowej

Świsnęły pletnie, zagrzmiały okrzyki:
„W pochód, hej w pochód polskie buntowszczyki!"

Więc w step lodową pokryty powłoką
W niemej boleści już się dalej wloką.

Upadających z skrwawionem obliczem
Trzydziestu dońców wciąż popędza biczem.

Na starych bliznach świeże rany srogie
Czerwonym ściegiem śnieżną znaczą drogę

Milczący cierpią niemi męczennicy
Aż do ojczystej nie doszli granicy.

Tu matkę ziemię całując żegnali,
Garść ziemi w rękę i już idą dalej,

Drużyna cała jak mąż jeden płacze
A nad nią śmiechy i groźby kozacze.

Marsz buntowniki! w pochód, nie całujcie ziemi na wygnanie,
Niech i łez waszych ślad ty nie zostanie! —
Bo z tych łez waszych bunt się tutaj plemi

Nocą, w północne gdy ich pędzą kraje
Wtem świt ostatni nad Polską im wstaje.

Ostatni w życiu dzień im spojrzy w oczy;
Jutro noc wieczna w minach ich otoczy.
omroczy

Lecz cyt! patrzącym w różane niebiosy
Cudowne wietrzyk jakieś niesie głosy.

Jak gdyby chorów gdzieś potężnych tony,
Polskich to wiosek brzmią poranne dzwony.

„Ha, czy słyszycie? – Bem – bem – jedno słowo!
A tak wyraźnie! Bem! Bem! Bem! na nowo

Bem, Bem powróci! – za lat sto, za dwieście! –
Ale powróci i pomści nas wreszcie!

Znowu nasz sztandar dumnie się rozwinie
Zginiemy lecz Polska nie zginie, nie zginie!"

Nakształt wojskowej brzmią dzwony kapeli
Więc idą teraz rzeźwi i weseli

Z żartem na ustach idą pełni męstwa
I z dumnem czołem, bo pewni zwycięstwa.

Gdybyś ich ujrzał teraz, bez oręży,
Wiedziałbyś carze, że polak zwycięży

Że knuty, wieży i męka bezcelna:
Zabija człeka, lecz myśl nieśmiertelna

Że choć tysiące zdusisz w twoich sidłach
Legenda z kopalń wzbije się na skrzydłach

~~A zabrzmi w [illegible] dzwonów harmonia [illegible]~~:
I zabrzmi dzwonów harmonia eolska:
Bem, Bem powróci! zmartwychwstanie Polska!

(: Tłum 13/1 83 :)

Bibl. Jag.

Widmung

von Rückert. – Musik v. Fuchs.

Du meine Seele, du mein Herz
Du meine Wonne, o du mein Schmerz,
Du meine Welt in der ich lebe
Mein Himmel du, darin ich schwebe.
O du mein Grab, in das hinab
Ich ewig meinen Kummer gab
Du bist die Ruh, du bist der Frieden,
Du bist vom Himmel mir beschieden,
Dass du mich liebst macht mich mir werth,
Dein Blick hat mich vor mir verklärt;
Du hebst mich liebend über mich,
Mein guter Geist, mein bess'res Ich.

a cap. I.

(: Friedrich Rückert :)

„Östliche Rosen."

O wie soll der Nachtigallen
Seele denn in's Ohr dir fallen,
Wenn dir immer noch vor Ohren
Summet das Geschwätz von Thoren. (Pag. 7.)

Freunde, traut der Hoffnung nicht,
Die euch immer weiter weiset
Euch mit lächelndem Gesicht
Ab die besten Wünsche speiset,
Wenn ihr seht der Rose Pracht,
Denkt wie bald sie Wind verstreut,
Nicht das es euch traurig macht,
Sondern das ihr rasch euch freuet. (Pag. 18.)

— (Urywek przetłum. pr. Leszka Dunina Borkowskiego pod nazwą: „Pociecha" cały Patrz Pag. 38.)
z Refrain: „wird nicht ewig bleiben" (: Kummer, Liebe, Glück, Wein im Becher etc.)

Ei Hafis, die Zeit bedenke!
Willst dein Tagwerk länger
Warten lassen? Geh zur Schenke,
Sey kein Müssiggänger. (Pag. 44.) podobne Pag 96

Alt war ich, und der Nacht
Klagt' ich's durch Trauerlieder;
Da hab' ich dein gedacht,
Und jung bin ich nun wieder. — (Pag. 49.)

(Patrz: Pag. 58. ± w sensie tem jest poprzedzające t. j. Pag 49.)
(Patrz: Pag. 83 wirst in mein gedenken) — Pag. 96 Schmerz besiegen!)
(Patrz Pag. 106, — 107 — 122 — 125 — 132 — 135 (I.) — 152 155 ∞ immer heiter
165 (Gedenke mein) 173 (Rozmowa) 176 (Dein Angedenken) 217 (Freude u. Heimath)
242 (Jusuf) 272 (Der Winter) 278 (Zwiatrem poeta) 294 (Entflieh' mir nicht!) 439 (2 nie)
447 (Die Ceder)

107 m. | 135 I Wunder Tr. Gr. | 217 Tr. u. Heimath | 447 Die Ceder

... Und wär 's über den Fluss der Steg
So bliebe sie lieber am Ufer stehn,
Und wär 's der Paradieses weg,
So würde sie lieber zur Hölle gehn ... (Pag. 108.)

.... Wenn den Finger man giebt
Dem Kinde, so will's die Hand,
Der war vorher verliebt
Der das Sprüchwort erfand .... (Pag. 133.)

... Darum, Herr, achten wir
Nicht den Reim für leeren Kram.
Lied, das ohne Reime fliegt
Ist an beiden Schwingen lahm.
Darum Herr nenn' ich mich
Freimund Reimar ohne Scham. (Pag. 157.)

(Fr. Rückert. – „Östliche Rosen." – Pag. 367.) —

Gdyby zgryzota w sercu chciała siedzieć –
Tobym jej cicho tam siedzieć dozwalał;
Na miłość nigdy bym się nie użalał. –
Lecz zkądże o niej mógł się świat dowiedzieć?

Każdy kwiatek, listek każdy i
O mej miłości wszystko wie i gwarzy, –
A o czem serce w snach tylko zamarzy,
To już i ptaszek najmniejszy opiewa! –

Konicz

(Fr. Rückert. „Östliche Rosen" – Pag. 368.)

Serce moje wróży
Żeś Ty tutaj była,
Bo miłą woń róży
Wietrzyk z tąd rozséła.

Tybyś nie poznała
Żem tu był, dziewczyno!
Gdybyś nie ujrzała
Łez moich co płyną. –

Piękność się na ziemi
I miłość znajduje;
Po woni to wiemy –
Gorycz też wskazuje.

Konicz

Patrzaj, słońce gdy się budzi, —
To zawsze wesołe,
A gdy wieczór żegna ludzi
To także wesołe.

Księżyc zawsze ma wśród jazdy
Rozjaśnione czoło.
Nawet w ciemnej nocy gwiazdy
Migają wesoło!
Lato, zima, — dzieci słońca
Wciąż się kręcą w koło,
Przemieniają się bez końca,
Lecz zawsze wesoło.

Jak wesoło świecą (błyszczą) lica
Lubej naokoło!...
I niepełna się szklannica
Uśmiecha wesoło.

W źródło serca, któż Ci rzucił
Brzydkie smutku zioło?...
Gdybyś siebie sam nie smucił,
Śpiewałbyś wesoło.

Wstydź się, nic nie umiesz wcale, —
Idź jeszcze do szkoły:
Mnie naśladuj, porzuć żale
Bądź zawsze wesoły!

(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 155.)

Młodość, miłość, błogie sny,
To trzy piękne dni wiosenne; —
Nie skarż się że takie zmienne,
W czas je serce użyj ty.
W czas je serce użyj ty,
Nie skarż się że takie zmienne,
To trzy piękne dni wiosenne —
Młodość, miłość, błogie sny. —
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 137.)

Czekałem na to, czekałem, —
A tem czasem tak nie będzie;
To mi się uda, myślałem —
A to właśnie tak nie będzie.

Gdy list do Niej napisałem,
To i odpis wnet przybędzie,
Długo się go spodziewałem:
A to właśnie tak nie będzie.

Serce do nóg Jej oddałem, —
Długo tam leżyć nie będzie,
Ona ~~je weźmie~~ podepnie, myślałem —
A to właśnie tak nie będzie.

Listu Jej nie odebrałem;
Wiatr go niesie; ~~on~~ list nie siędzie....
Poniósł dalej, — nie złapałem,
A — to właśnie tak nie będzie. /. Brut

1. Rzut oka od Niej dostałem.
Na mnie rzucon, — w szybkim pędzie
Trafił tego, przy kim stałem;
A, to właśnie tak nie będzie.

Ognia miłości, wiedziałem,
Często winem człek pozbędzie; —
~~[illegible]~~
Krwią go jagód przygaszałem: —
A to właśnie tak nie będzie.

Niemogę tam pójść, jak chciałem,
I przyjść ztamtąd w pewnym względzie;
Ja Jej zdziwienie ujrzałem, —
A to właśnie tak nie będzie.

Finis

(Rückert. „Östliche Rosen." — Pag. 292.)

Myślą się o Niej serce przepełniło,
Już innych myśli, myśl moja nie myśli.
Oby tam myśli o Niej pełno było
A wszystkie inne uleciały myśli. —
Wszystko mi wprzódy tak w sercu ciężyło,
Gdy Ona przyszła, te ciężary wyszli
Pełno ich było; w serca próżno było,
Lecz odtąd pełne, jak Jej miłość kreśli.

(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 130. — II. 7. —)

na krztałt.

tych myśli w oryginale niema

serce pełne i próżne

We wzniosłym libański cedr szczycie,
Nad obłok głowę wydziera, —
A wzrokiem gdzieś tonie w błękicie,
Na pleśń trzasków nie spoziera;
Jeśli szczęście los zawiera,
To pójdę w samotne ukrycie,
By z ludźmi nie spędzić to życie
Bo mi to spokój odbiera.
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 447.)

Kto Ci spojrzał kiedy w oko,
A pyta, czemu umierać muszę, —
Ten nie dojrzał tam — głęboko
Zkąd wyniosłem me katusze. —

Ten czarownika nie widzi,
Co tam schowany siedzi na spodzie,
Wzrokiem zabija i szydzi,
Że wszystkich w serce ubodzie.
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 127. I.) —

Skarga

Róża i cyprys się uskarżały
I skargę na Cię podały wiośnie, —
Bo już przed Tobą róże ciemniały (bledniały),
Bo nietak zgrabnie cyprys już rośnie:
Od róż Twe lica piękniej pałały —
Na cyprys spozierasz ukośnie. —
(Rückert. — „Östliche Rosen" — Pag. 134. II.) — + —

Śmiech pusty, płacz gorzki wciąż się zmieniają
I z dziwnych w miłości przyczyn powstają:
Rano z radości się śmiałem,
Czemuż przy świetle xiężyca
Łzami skropione me lica? ....
— Jak niewiem jaknie wiedziałem.

Śmiech pusty, płacz gorzki wciąż się zmieniają
I z dziwnych w miłości przyczyn powstają:
Wieczorem gorzko płakałem,
Czemuż wesoła źrenica
Kiedy słońce się rozświeca? ...
— Jak niewiem jak niewiedziałem. —
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 132.) + —

Usta Jej się uśmiechały: —
Więc uśmiechał się świat cały,
I uśmiechał mi się los.
Sprawca uśmiech mych, boleści,
Nie w mem sercu on się mieści, —
Bo niem wzrok Jej, uśmiech, — głos.
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 135. I.)

Jakóbie!
Syn wraca;
Nie smuć się.
Bóg Tobie
Zapłaca.
Nie smuć się.

Bol łona (każdy)
Przeminie
Nie martw się;
Łza słona (zawżdy)
Przepłynie.
Nie smuć się.

Powróci
Tu wiosna,
W róż kwiecie
Zanuci
Radośna.
Nie smuć się.

Gdy koło
Ci świata
Krąży źle:
Wesoło!
Świat -- lata,
Nie smuć się.

Choć świata
Nieznamy
Koła w mgle,
Za lata
Poznamy. –
Nie smuć się.

Gdy gniecie,
Otoczy
Zbrodnia Cię,
Bóg przecie
To zoczy;
Nie smuć się.

Czy blisko
Cel, goniec
Świat nie wie,
Lecz wszystko
Ma koniec.
Nie smuć się.

Choć bodły
Pielgrzyma
Na puszcz się
Cierń podły
Nie zrzyma.
Nie smuć się.

Co boli
Bóg widzi,
Bóg tak chce, –
Z niedoli
Nie szydzi.
Nie smuć się.

Jak długo
Kto siebie
Sam znać chce,
Tak długo –
Bóg w niebie.
Nie smuć się.

(Nakształt: Friedr. Rückert. – „Östliche Rosen" – Pag. 122.)

Czyliż wiosny niema? - - - -
Czy łąki zielone
W każdą patrzę stronę
Napróżno oczyma; - -
Bo Najmilszej niema; +
W niebie wzrokiem tonę. -
Łąki nie zielone,
Niema wiosny, niema!
Niema wiosny niema,
Łąki nie zielone.
W niebie wzrokiem tonę,
Bo Najmilszej niema.
Napróżno oczyma
W każdą patrzę stronę,
Czy łąki zielone,
Czyli wiosny niema.

(Friedr. Rückert. - „Östliche Rosen." - Pag. 106.)

W oryginale niemieckim drugiej części czyli powtórzenie całej poezyi wtyś - niema, lecz jest to naśladowanie Poezyi tego samego autora Pag. 137.

Zawsze ~~dojść~~ nie mogę tego,
I suszę moją głowę,
Czy mam, - jak Ty kolego,
Czy mam, czy niemam głowę?
Ale w szynku, gdy wino
Puburzy mi się w głowie,
Wszelkie pytania giną; -
„Masz głowę" każdy powie.

(Fr. Rückert. - „Östliche Rosen." - Pag. 96.)

1. Pozwol Twymi włosem się bawić
Z nim serce'm przegrał na zawsze.
„Mogłbyś me włosy zostawić,
„Kiedy tak przegrywasz zawsze."

Ja w nocy niemam spokoju,
Wciąż o Tobie tylko marzę!
serce. wciąż!
„Ja również nie mam spokoju
„Nie dają mi go nudziarze."
„Wciąż przedemną ktoś się skarży."

Ja od dni wielu a wielu
Prożbę chcę u nóg Twych złożyć.
„Od dni'ś odkładał tak wielu,
„Mógłbyś i dzisiaj odłożyć."

Nim me usta zapytały,
Już mi wzrok Twój odpowiedział. –
„Pocóż więc tyle gadały?
„Lepiej żebyś cicho siedział."

(Rückert.) – („Östliche Rosen." – Pag. 173.)

~~[illegible]~~ ?...
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~,
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~,
~~[illegible]~~
(~~[illegible]~~)
(~~[illegible]~~)

Rozmowa

Ach, gdybyś raz tylko chciała,
Choć słówko wyrzec łaskawie!
„~~Jabym Ci~~ Możebym odpowiedziała
„Gdybyś mnie spytał łaskawie."

Najdroższa! czemuż Ty, ciągle
Sercem z lodu, tak mnie dręczysz?
„Najdroższy! – czemuż Ty ciągle
„Serca żarem tak mnie męczysz?"

Czyliż nie porzucisz nigdy,
Twojej pychy, Twojej dumy? –
„Ach, czyż Ty nie rzucisz nigdy
„Twoich skarg i Twej zadumy?"

Zlitujże się, czyż bez końca
Mam tutaj jęczeć i płakać? –
„Zlitujże się, czyż bez końca,
„Będziesz tu jęczeć i płakać?"

Bol w Twoim sercu nie gości,
Bo robak nie gryzie róże.
„Ach on już ginie z zazdrości,
„Że robakiem być nie może!"

Tyś życia tani pierzchliwa;
Mnie strzelca jak śmierci stronisz.
„Czyż nie lepiej jeźlim żywa,
„Niż gdy mnie jak śmierć dogonisz?"

./. Pozwol

Tyś spokojem,
Gwiazdą złotą,
Serc tęsknotą,
Szczęścia zdrojem.

Wnijdź w mieszkanie
Gdzie ból błogi —
W serca progi
W ocz pałanie

Bądź ozdobą
Domu mego.
Zamknij jego
Drzwi za sobą.

Boleść moja
Wnet uleci,
Gdy zaświeci
Radość Twoja

I me oczy
Blask roztoczą,
Gdy Twój zoczą
Wzrok uroczy.

(Rückert. — „Östliche Rosen" — Pag. 125.)

nakrztał.

Pociecha

Gdybym mógł pomyśleć sobie
Żeś ty o mnie zapomniała —
Przecież bym myślał o Tobie
Choć by myśl ta ból sprawiała.
Byle jedna myśl została —
Reszta w niepamięci grobie
Niech na wieki legnie sobie:
Żeś pamiętać obiecała
Choćbym zapomniał o Tobie.
(Rückert — „Östliche Rosen." — Pag. 83.)

...„Jej włosy dla Cię ciałami,
„A łuk brwi Jej puszcza strzały."
— Czyż to usta morałami
Mało sercu powtarzały?
„Jej włosy ... itd.

(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag 439. II.)

Rückert „Weisheit der Brahminen"

Bramin na czystem polu zrodzon na swobodzie
Który w księgach nie czytał prócz w księdze Przyrodzie.
Co się w księgach nie wczytał

1.

Indyjski Bramán ~~wśród~~ ~~sielskiej~~ zrodzon zagrody.
Co ksiąg świętych nie czytał prócz księgi przyrody;

Co się w księgach nie wczytał, prócz w księdze Przyrody

Wiele widział i myślał, więcej czuł, przeczuwał,
Rozwagą chłodząc żądze z pęt się ich wyzuwał*:

W słowach streszcza co pojął, lub chce pojąć jasno,
Każdą sprawę wpół-obcą, każdą nawpół własną.

Wszędy szczegóły tylko widzi i jednostki
Lecz zawsze jedność każdej rozumie całostki.

W czemkolwiek w świecie prawdy dopatrzy promyka
Jak paciorkę ją zaraz w różaniec nawléka

v. (~~W jakiejkolwiekbądź rzeczy błyśnie mu światełko~~
~~W jego zaraz różańcu staje się perełką.~~

v. (~~Najdrobniejsza rzecz nawet z której światło błyśnie~~
~~Zaraz w jego różańcu perełką uwiśnie.~~
paciorkę

podrzeźni podniesienie podrzeźni

2. —

Wiatr

Rośnie płomień w przeciągu i sam przeciąg ~~mnoży~~ tworzy;
~~Namiętność z namiętnością wzmaga się i tworzy.~~
Żądza żądzą w podnieca, wzmaga się i mnoży.
~~I rozżarza się pożar gdy go podmuch stłoczy~~
~~To rozdyma wiatr ogień, to podmuchem stłoczy;~~
Namiętność z namiętnością taką walkę toczy.

Jak lampa cicho płonie w ~~bezwietrznej~~ zaciszy,
Tak serce ~~ukojone~~ pobożnego wciąż pokojem.
~~pobożnością dyszy.~~

v. (Spokojnie płonie lampa w bezwietrznem ukryciu
Tak serce uciszone w pobożnego życiu ~~pobożnością~~ płonie.

v. (Spokojnie płonie lampa gdzie wicher nie wieje ~~dmucha~~,
Tak w sercu ukojonem pobożność goreje
płonie lampa ducha.

v. (Jak w bezwietrznem zaciszu cicho lampa płonie,
Uspokojone serce tak w pobożnem łonie.

Spokojnie płonie lampa w bezwietrznej zaciszy
Tak serce ukojone wciąż pokojem dyszy
Spokojnie płonie lampa w bezwietrznem ukryciu
~~Świeci lampa spokoj~~
Tak jasno świecą płoną myśli w cichem mędrca życiu
serce płonie jasno

Rośnie płomień od wiatru i sam wicher tworzy
~~w przeciągu i sam przeciąg tworzy~~
Tak żądza żądzę ~~budzi~~, rozwieca i mnoży
Potężnieje tem pożar że go podmuch tłoczy (? rozrasta się pożar gdy go podmuch stłoczy
Namiętność &.

Jasno świeci się lampa w bezwietrznej osłonie
Tak w cichem mędrca sercu i myśl jasno płonie
Jak w bezwietrznem zaciszu ~~jasno~~ lampa płonie
Tak ~~myśl~~ jasna, spokojna w cichem mędrca łonie

3.

nie straszny dla ludzi ?

Kto sam nieustraszony, a nie straszy ludzi
W tym nawet i śmierć straszna przestrachu nie wzbudzi.

Kto szczęścia nie zamąca, szczęściem się nie durzy
Ten za szczęścia kresami na szczęście zasłuży.

v. (Kto szczęścia nie zamąca, szczęściem się nie zmami,
Najwyższego dostąpi, szczęścia nad szczęściami.
dosięgł

Czy wysoko czy nisko, puchy czy barłogi –
~~Komu to wszystko jedno~~ : bogacz choć ubogi.
Kto o to niedba wcale

Kto miłość umiłuje, kogo złość nie złości
~~Tego światem zaświecie, choć na świecie gości.~~
Tego światem świat lepszy choć w tym świecie gości.
w lepszym świecie ten żyje –

Kto sam nieustraszony a nie jest postrachem
Ten nie strwoży się nawet przed śmierci zamachem Tego śmierć swojej kosy nie strwoży zamachem

• •

4.

Przez dzień cały się cieszę myśląc o wieczorze,
W nocy we śnie się cieszę na poranną zorzę.
~~Smutne~~
Ciche są me uciechy, radości nie głośne
Nie zna niecierpliwości czekanie radośne.

Radość godzin ~~nadzieje~~ czekania, chwil nadzieje budzą,
Wielkiem, małem się cieszę, dolą własną, cudzą.

~~Od jesieni przez zimę już mnie wiosna cieszy~~
~~A przez lato, przez jesień, k'zimie mi się spieszy~~

Od jesieni się w zimie cieszę wiosną nową
Z końcem lata przez jesień znów ciszą zimową

~~Od jesieni przez zimę cieszę się ku wiośnie~~
~~A ku ciszy zimowej latem serce rośnie.~~

Przez rok cały się cieszę i przez wszystkie lata
I po za czasów krańce radość mi ulata.

10. (18) 19, 20, 21. 41
27. 31. 32. 35. 37. 38.
39. 40. 41. 42
43. 44, 45. 52.
56. 60. 61. 62

6.

W bagnie płucze krzak róży, stopy swych korzeni
Cóż ją wonią napawa, lica jej rumieni?

odjęte jej chmury, pianę zjadliwą obrzmiały
Chmurne sole szumowin trwały grzyb biały

Sąd wyssał z bagna duszę pierwiastek zostawił
~~By Łapach~~ jej przyrodę na kwiat się przejawił
Ateniuszy

10.

pag. 194. VI. 43.

Blask cię razi słoneczny? Pozapalaj świece
A potem spuść firanki, zamknij okiennice.

~~Latwo zmienisz w noc ciemną dzień jasny w twej chacie~~
~~Lecz na świecie szerokim słońca tem nie zmroczysz~~
Ale choć dzień w twej izbie ty w noc ~~się~~ przedstoczysz
To na świecie szerokim słońca tem nie zmroczysz.

str. 580. XVI. III. 49

Kto czulej od matki patrzy na twe lica
Strzeż się mój synku, bo to czarownica.

45.

// 579. W każdym dziubie „sto „Lubię" – ale dziub już setny
Nie dozwoli nic widzieć oprócz twarzy szpetnej.

41.

Trzech na krupnik prosiłeś a w trzynastu przyszli.
Zła liczba. Dolej wody i bądź dobrej myśli.

//

40.

Tu jeden i tam jeden, a w środku przepaście:
Dwóch niema. Stańcie razem w szereg, będzie jedenaście.

29

To co nowe na nowiu, z pełnią nie nowiną,
Stare będzie wciąż starem choć wieki przeminą.

26.

Udało mu się znaleźć ziarnko i pół ziarnka,
Dał każde by zgotować do innego garnka.

24.

Zbroił pierwszy – i uszło, drugi: bierz go kaci!
Niechno trzeci spróbuje – to za trzech zapłaci.

18.

Choć doznałeś zawodu – ~~[illegible]~~ nie byłby wrogi
~~To go świeca~~
Lecz to myśl go podwoi że się cieszą wrogi.

XVI. II. 28.

Nieźrzały owoc jeśli strząsasz z drzewa,
Widać że i twój rozum dopiero dojrzewa.

VI. 15.

Gdy stracisz kogo z bliskich – snem ci zda się prawie,
Nie chcesz wierzyć dni kilka żeć to jest na jawie.

Nie śmiesz pytać sam siebie jak smutkom podołasz.
A kiedy się zapytasz, snadź że znieść już zdołasz.
A gdy się już zapytasz, snadź ją zniesiesz i acie.
A gdy się już zapytał, snadź ją zniosłeś bracie.

VI. 14

Dzieje siane mą ręką co wiek cały rosną
Cieszą mnie i kwiatuszki mrące z pierwszą wiosną.

Cieszę się memi dziećmi które rosną w sile
Lecz i temi się cieszą com złożył w mogile.

V. 100.

Biedny człowiek kto nigdy żartować nie umie,
A biedniejszy kto wszystko jako żart rozumie.

Niema tam prawdy gdzie prawda żartu się boi,
~~Żart~~ nie jest żartem jeśli na prawdzie nie stoi.

XII. 22. ±

Jeżeli mnie spytasz, na kim masz polegać,
To rzekę: wierz takim co znów innym wierzą;
Jeżeli mnie spytasz, kogo się wystrzegać,
Rzekę: wedle siebie ludzie innych mierzą.

+ Jeśliśmy w przedmiot badania ból mój zmienić zdolny
Wtedy mogę rzec śmiało że ~~od bólu~~ wolny
— Jeżeli twe cierpienie w czyn przemienić zdolny
180 Wtedy możesz rzec śmiało, żeś prawdziwie wolny
~~Czynem to, gdy [illegible] zmieniasz ból~~ Gdy przedmiotem badania rozbioru ból mój zdarzy zrobię
Patrząc wtedy na boleści, już jej niemam w sobie

Żebrak nie twoni czasu w próżniaczej włóczędze
wszędzie lekko gdziekolwiek przebiera swą nędzę.
Nie błąka się on nigdy wciąż drąży do celu
Dzięki takim w twym zawodzie miły przyjacielu.

Str. 77.

Wypatrz oczy, nie dojrzysz jako rośnie trawa,
Lecz ujrzeć że urosła – to nie trudna sprawa.

Czy ci dziś się udaje – niepytaj, idź śmiało.
Ujrzysz nagle przy końcu że ci się udało.

Jak się wiedzie Twej pracy – niepatrz, weź za godło
(: Czyś się wiedzie – niebadaj, i weź to za godło
Że nagle kiedyś ujrzysz, jako się powiodło. :)

Do Filozofa?

Żebrak czasu nie trwoni w próżniaczej włóczędze
Wszędzie żebrze, gdziekolwiek powlecze swą nędzę.
Nie błąka się on nigdy, wciąż dąży do celu.
Bądź takim w twym zawodzie, miły przyjacielu!

Dwie połowy.

Serce me zawsze myślało,
Że jest całem, – całość wkłada,
Że jest kraglą kulą całą,
Że biegunny dwa posiada.

A tak nie jest; – samo z siebie
Jest połówką serce moje .....
Lecz znalazłszy teraz Ciebie,
Ma już połowy oboje.

(Fr. Rückert:
z rocznika „Urania" na r. 1824. – Str. 100.)

(Rückert. „Östliche Rosen." — Pag. 348.)

Kiedy wśród ciszy pogodnej na wiosnę,
Śpiewa słowik, kwitnie róża miłośnie —
Czy wtedy dźwięczne słowika piosenki
Róży malują woń tylko i wdzięki,
Czy piękność róży każdego liścika
Tkliwość maluje piosenki słowika? —
Myślę ci marzę, ale nie odkryłem,
Darmom się trudził, darmo mozoliłem!

Róża, słowik

48

% Dzwoni piosenka słowika,
Pączek się w różę rozmyka;
Póki piosnka nie dzwoniła,
Róża się nie roztworzyła.

Kiedy ~~Gdy czas~~ rozkwita się róża,
Piosnka słowika zawtórza.
Gdyby róża nie kwitnęła —
Zkądżeby się piosnka wzięła

Słowik śpiewa gdy spoziera
Jak kwiat się róży roztwiera, —
Rozkwita róża gdy dźwięki,
Słowika słyszy piosenki.

(Rückert. — „Östliche Rosen." Pag. 349.)

Śmierć

Kiedyś Ty moją, – mnie się wydaje,
Że mam śmierci oczekiwać;
Bo czegoż teraz mi niedostaje,
Czegoż się jeszcze spodziewać?

Kiedyś Ty moją, kiedym przy Tobie, –
Zdaje mi się, że umarłem,
I że na wieki (tu) jak w cichym grobie,
W sercu się Twoim zawarłem.

(Fr. Rückert.

z Rocznika „Urania" na rok 1824. – str. 105.)

NAKRZTAŁY

(Fried. Rückert. – „Östliche Rosen." – Pag. 382.)

Lilię i różę Bóg stworzył,
I na lica Twe przetopił; –
Ach, gdyby On się zlitował,
Smutek mój w radość przetworzył,
I lód serca Twego stopił.
Ach, gdyby On się zlitował!
Gdy lód włożył w serce Twoje
A nic nie włożył litości, –
Ach gdyby On się zlitował,
I nieczułość włożył w moje,
Albo nic niekładł miłości.

koniec

Ach gdyby Bóg się zlitował
Nakrztały

Wyzdrowienie Oda Klopstocka

O wyzdrowienie, stworzenia dzieci,
– Choć nie ~~stworzone~~ zrodzone na wieczne życie
Ciebie Pan do mnie życia i śmierci
Z niebios przysyła!

2

Gdybym przy ~~nad~~lotu niebył lekkiego
Niebył nadsłyszał szeptania twego
Tobyna zimnej mrącego ~~zimnej by~~ skroni
Żelazną stopą już stała ~~stanęła~~ śmierć.

3

Wtedy i ja bym w prawdzie
~~W prawdzie i ja bym wtedy~~ poleciał
Gdzie w słońc około ziemie się toczą
W ślad miotlistego wszedłbym komety
W kolej – ~~i sklamym oczom~~ bez mety
i sklamym oczom

4

~~Zabym~~ w zachwycie czarownej jazdy
Mieszkaw ziem tamtych witał – i słońca
I witał górnej tej gwiazdy
Mieszkaw bez liczby, bez końca;

5

Młodzieńca jabym czynił pytania
Równą by miarą odpowiadano —
~~Więcej w godzinie znałbym~~
co dniu bym prawd poznał
~~Prawd znał w godzinie~~ więcej niż wieków
Długi nam szereg odsłania.

6

Lecz bym ja wtedy niemógł dokonać
Co już powinność ~~już~~ ~~[illegible]~~ kwiecie
w ~~[illegible]~~ moich
Przenikliwym słodkim głosem —
Spełnić, — nazwała mym losem.

7

O wyzdrowienie, — stworzenia dziecie —
Choć nie na wieczne ~~stworzone~~ zrodzone życie
Ciebie Pan do mnie życia i śmierci
Z niebios przysyła!

RESURRECTURIS

AUX POLONAIS

PAR

VICTOR DE LAPRADE
DE L'ACADÉMIE FRANÇAISE

PARIS
CHARLES DOUNIOL, LIBRAIRE-ÉDITEUR
RUE DE TOURNON, 29

1861

52

RESURRECTURIS

PARIS, — IMP. SIMON RAÇON ET COMP., RUE D'ERFURTH, 1.

53

RESURRECTURIS

AUX POLONAIS

PAR

VICTOR DE LAPRADE
DE L'ACADÉMIE FRANÇAISE.

PARIS
CHARLES DOUNIOL, LIBRAIRE-ÉDITEUR
29, RUE DE TOURNON, 29
—
1861

RESURRECTURIS

AUX POLONAIS

Pologne, encore un flot de ce sang indompté
Si bien connu du Christ et de la liberté!
Ah! jamais tes soldats, tes martyrs que je prie,
N'ont mieux conquis le droit d'avoir une patrie
Qu'à l'heure où, sans frapper et sans parer les coups,
Ces vaillants pour mourir se sont mis à genoux.
Non! pas même en ces jours de croisade sans trêve,
Où l'Occident chrétien s'abritait sous ton glaive,
Ni quand tes fils, hélas! mal payés de retour,
Sous nos drapeaux ingrats tombaient avec amour,
Ni lorsqu'au noir Cosaque ils arrachaient leur ville,
Jamais, en combattant, vainqueurs un contre mille,

Leur sang n'aura coulé, sous le fer ou le feu,
Plus sacré devant l'homme et plus pur devant Dieu !

Laisse dans le fourreau, laisse ta grande épée !
Ta résignation ne sera pas trompée ;
Accepte le martyre encor jusqu'à demain.
Nous avons vu le fer à l'œuvre dans ta main ;
Et tu n'es pas de ceux qu'un soupçon peut atteindre :
Nul ne t'accusera de ruser et de craindre,
De ne vaincre jamais que par le bras d'autrui,
Et d'insulter plus tard les sauveurs d'aujourd'hui...

Va ! tu peux, une fois, prendre pour seules armes
Le deuil et la prière et d'innocentes larmes ;
Ta gloire, et tous ces morts et la France ta sœur,
D'une ombre de faiblesse absolvent ta douceur,
Tu peux tendre au bourreau ta poitrine et ta joue,
Et porter ce gibet, et souffrir qu'on t'y cloue ;
Seule et sans nul secours des peuples ou des rois,
Tu sais, quand il le faut, descendre de ta croix.

Oppose un jour sans honte et sans fierté vulgaire,
Les armes de la paix à celles de la guerre ;
Enseigne aux opprimés de ces coups de vertu
Par où l'on est vainqueur sans avoir combattu.

A toi de nous montrer, victime obéissante,
L'éternité du droit et la force impuissante,
Et l'essor de l'esprit qu'on ne peut étouffer,
Et la vigueur de l'âme usant celle du fer.

Quelle arme les vaincra, ces sublimes rebelles?
Pour unique arsenal ils ont pris leurs chapelles.
Nourris du Dieu martyr, à ces combats nouveaux
Les hommes s'avançaient plus doux que des agneaux;
Calmes sous la menace et sans cris de furie,
Opposant aux canons un seul mot: La patrie!
A pas lents, comme on suit le dais et l'ostensoir
Dans une ville en fête escortés jusqu'au soir,
Ils marchaient; ils chantaient, pareils à des Lévites,
Attendaient, à genoux, les balles moscovites,
Offrant à l'ennemi, d'un geste solennel,
Leurs cœurs pleins de pardon et d'amour fraternel.

Ces cœurs des citoyens égorgés sans murmure,
Voilà de tous les droits la plus solide armure!
Vous l'avez reconquise, et nous la garderons,
La force qui dans Rome a vaincu les Nérons,
La force des enfants et des vierges sereines,
Dont les lions léchaient les pieds dans les arènes,

Dont l'innocent regard lançait une terreur
A tenir hésitant le tigre et l'empereur.
Vous aussi, vous saurez vaincre par le martyre!
Du glaive et du poignard la trempe se retire;
Leur fer va se briser, s'il frappe, une autre fois,
Sur vos fronts revêtus du signe de la croix.

L'Europe, où retentit le tocsin des alarmes,
O Pologne! attendait un éclair de tes armes.
Au bruit de nos canons, les peuples en éveil
Avaient pris ton repos pour le dernier sommeil.
Mais va! dans nul combat, ô fière Varsovie!
Ton sang n'a mieux prouvé ton indomptable vie;
Jamais ton noble espoir, qui sait se contenir,
N'a d'un plus ferme élan bondi vers l'avenir.
Le Christ aux nations donne une âme éternelle.
Pas de joug assez lourd, d'armée en sentinelle,
De rocher sépulcral, scellé comme le tien,
Que ne brise, à son heure, un vrai peuple chrétien.

Moi, je sens qu'un écho de cette sombre fête
A dans l'humble chanteur suscité le prophète:
De ces illustres morts naîtra la liberté;
Chaque goutte de sang a sa fécondité.

Lève-toi du cercueil, dans ta vigueur première,
Lazare aimé du Christ, et revois la lumière!
Rejette le linceul et l'esclavage étroit,
Car tu n'as pas douté de Dieu, ni de ton droit.
Vous vaincrez! J'en atteste, ô soldats pacifiques!
La terre où de vos os vont germer les reliques,
Et les premiers martyrs, ces vaincus immortels,
Par qui le Fils de l'Homme a conquis ses autels.
J'en atteste la croix debout au Colisée;
L'arbre survit encore à la hache brisée.
Vous vaincrez par l'exil, par ses maux infinis;
Vous vaincrez par la mort et serez rajeunis.
Tant qu'un sang généreux jaillira de vos veines,
Portez donc votre espoir au niveau de vos peines:
La patrie est vivante et prête à refleurir,
Lorsque les citoyens savent si bien mourir.

Ah! ce sang est versé pour notre Europe entière!
Entre les cœurs chrétiens il n'est pas de frontière.
La liberté, qu'on souille et qu'on étouffe ailleurs,
Aura par vous des jours et des soldats meilleurs.
Vous avez fait pour elle, ô morts sans représailles!
Plus en ce jour de foi qu'en dix ans de batailles.
La Vierge qu'insulta notre cynique ardeur

Retrouve, enfin, chez vous, sa divine pudeur ;
Grâce à vous seuls, le monde a pu la revoir telle
Qu'il adorait du Christ cette fille immortelle,
Blanche, et douce, et paisible en son chaste maintien,
N'ayant jamais versé d'autre sang que le sien ;
Telle que, dans le cirque, à la mort entraînée,
En face des Césars et de Rome étonnée,
Rayonnante, on la vit, pour ses dogmes nouveaux,
Recruter des martyrs jusque chez les bourreaux.

J'aime à la voir, ainsi, triomphant d'elle-même,
N'ayant courbé son front que sous l'eau du baptême,
Fière devant les rois, humble dans le saint lieu...
Je n'ai compris jamais la liberté sans Dieu.
Va ! la tienne a, pour vaincre une force usurpée,
La croix qui la défend aussi bien que l'épée,
Et l'essaim des martyrs qui jaillit de ton flanc,
Pologne ! et ton nom pur comme ton aigle blanc.
Dans nos jours incertains semés de lueurs sombres,
Où le devoir lui-même est environné d'ombres,
Où le droit, orageux et qui déborde encor,
Roule tant de limon, hélas ! avec tant d'or,
Toi seul, peuple martyr, dans la noire mêlée,
Gardas sous l'œil de Dieu ta cause immaculée.

Hormis tes oppresseurs, frappés dans leur orgueil,
Jamais ta liberté ne mit la terre en deuil ;
Jamais un droit ne fut, sur des têtes royales,
Offensé par ton droit et tes armes loyales ;
Jamais ta noble main n'aiguisa le poignard ;
Jamais des vils poisons tu n'as pratiqué l'art ;
Jamais tu n'as frappé dans l'ombre et par derrière,
Et fait de l'amitié la ruse meurtrière,
Et parjure, à l'abri d'un encens odieux,
Dépouillé les autels en saluant les dieux...

Poursuis donc, sans faiblesse et sans vaine utopie,
Et tiens ta cause à part de toute cause impie ;
Toujours prête à tenter d'héroïques hasards,
Mais ne croyant pas plus aux tribuns qu'aux Césars.
Ils ont tous, en flattant une race oppressée,
Leurs projets tortueux et leur double pensée...
Ne risquez point l'honneur à ce funèbre jeu,
Ne comptez que sur vous, Polonais, et sur Dieu.

Mais vous n'êtes pas seuls livrés aux rois contraires,
Partout, à votre insu, naissent pour vous des frères ;
D'invisibles amis, avec vous conjurés,
Sans ligue et sans complot, forment des nœuds sacrés ;

Tous ceux dont votre exemple a retrempé la fibre,
Qui, sous un front chrétien, portent une âme libre,
Et font par leurs mépris, calmes et désarmés,
Envier aux tyrans le sort des opprimés.

Oui, loin des parvenus et des foules stupides,
L'honneur, à petit bruit, peuple des Thébaïdes;
On y saura garder le culte qui se perd,
Et des hommes, un jour, sortiront du désert...
Croyez-en le poëte, ami de ces retraites,
Qui lit avec son cœur dans les choses secrètes,
Qui, pareil aux oiseaux, du fond des horizons,
Voit poindre la beauté des futures saisons;
Qui dans l'âme et la plante, à sa voix fécondées,
Entend courir la sève et sourdre les idées;
Qui, même en un cachot, saurait dire, à coup sûr,
S'il se forme un orage, ou si le temps est pur.

Je vois, j'entends au loin, dans la sphère des âmes,
Grandir et s'approcher des rumeurs et des flammes,
S'amasser pour demain, en un ciel sans courroux,
Les foudres de l'esprit qui combattront pour vous!
Tôt ou tard la justice à ce monde s'impose;
Un vengeur imprévu naît à la sainte cause.

Peut-être que, ce soir, au milieu des éclairs,
Un autre Labarum paraîtra dans les airs...
Et le bourreau lui-même, étonné de sa chute,
Tendra sa main sanglante au Dieu qu'il persécute ;
Et, brisant le sépulcre où dort la liberté,
Le grand peuple martyr sera ressuscité.

Le titre de cette pièce est emprunté du grand poëte Sigismond Krasinski, mort à Paris, il y a deux ans, jeune encore, et depuis longtemps illustre sous cette désignation, le *poëte anonyme de la Pologne*. Plusieurs fragments de ses œuvres, la *Nuit de Noël*, le *Rêve de Cesara*, la *Comédie infernale*, *Iridion*, l'*Aurore*, les *Psaumes de l'avenir*, ont été traduits et publiés en France dans les Revues et dans un livre de Miçkiewicz, l'*Église officielle et le Messianisme*. Krasinski est aujourd'hui aussi populaire dans son pays que Miçkiewicz. Ce n'est pas le trait le moins frappant de cette noble race polonaise que son aptitude à s'assimiler cette poésie, à la fois héroïque et mystique, qu'un petit nombre d'esprits serait seul chez nous en état de goûter et même de comprendre. Il est impossible de méconnaître dans les derniers événements de Pologne l'influence de Krasinski. C'est lui qui a prêché, qui a prédit cette résistance par le martyre, devenue la force invincible de la nationalité polonaise. Voici l'hymne RESURRECTURIS, écrite en 1846, et que l'on dirait faite le matin des grandes journées de Varsovie. Elle est traduite pour la première fois, et nous la devons aux soins d'un autre poëte cher à la Pologne, M. Constantin Gaszynski, intime ami de l'auteur d'*Iridion*, et qui a été chargé de publier sa correspondance. En lisant cette belle pièce, on ne sait qu'admirer le plus, ou de l'inspiration du poëte, ou de l'âme du grand peuple qui fait d'une telle poésie son aliment journalier et qui sait pratiquer de pareilles leçons.

« Au milieu de cette fange pétrie de larmes et de sang qu'on appelle le monde, où nul n'évite son Golgotha qui l'attend, en vain notre esprit s'agite quand la douleur l'a frappé. Contre les orages de la vie, il n'est ici-bas aucun port de refuge.

« A chaque instant, la destinée nous raille; elle précipite les vaillants dans le gouffre ; les saints, les aimés, périssent, les détestés restent vivants. Tout se confond dans une mêlée sans issue. — La mort est proche, — et à peine dans le lointain, sur les flots tardifs des siècles futurs, poind la Résurrection.

« Il faut donc se rendre inerte, insensible, et faire taire sa conscience ! Parmi les assassins se faire assassins, au milieu des criminels devenir criminels !... Mentir, haïr, blasphémer et tuer... rendre au monde ce qu'il nous a fait?... A ce prix nous aurons la puissance, sinon rien ! Mangeons donc et buvons, engraissons notre corps, et, chassant les pensées de notre cerveau, allons grossir le nombre des heureux et des sots !

« Oh ! non, arrête-toi, arrête-toi, ô mon âme ! ce n'est point avec une arme pareille que ceux qui guident l'humanité doivent combattre le mal ! Il n'y a ici-bas que la force du sacrifice qui soit capable d'écraser le sort qui nous écrase. Dans l'histoire du monde, le sacrifice est le lion invincible ; quant à la bassesse et à l'orgueil, ce sont mêmes balayures que le moindre souffle emporte dans le néant.

« Oh ! apprends à te connaître toi-même ! ne cherche point à devenir omnipotent comme celui qui est aux cieux; et ne consens point à croupir comme une brute dans un gras pâturage. De ce côté de la tombe, avant l'aurore de la résurrection, sois la volonté inébranlable, la patience qui, dans l'infortune, parvient lentement à bâtir de rien l'édifice, et qui, indomptée par la défaite, prépare la victoire future et définitive ! Sois la tranquillité au milieu des orages, l'ordre dans le chaos, l'harmonie dans la discordance, — sois le beau éternel dans l'éternel combat de la vie !

« Pour les Pharisiens et les lâches, sois la menace et la colère, ou le silence du mépris. Pour tous les autres hommes, fais-toi l'inspiration angélique et la nourriture qui nourrit les cœurs ! Sois pour eux une larme de sœur lorsqu'ils sont malheureux, et une voix virile lorsque leur courage chancelle ! Pour les exilés, sois la maison natale; pour les désespérés, sois l'espérance; et pour ceux qui s'endorment d'un sommeil de cadavre, sois la foudre du réveil ! Sois toujours et partout la force qui réconcilie, la force du dévouement plus puissante que la mort ; et, dans la lutte contre l'enfer de ce monde en démence, sois l'enfer de l'amour !

« Distribue-toi sans cesse à tes frères, sous les espèces de l'enseignement et de l'exemple. Multiplie-toi par des actes vivants; et toi seul tu vaudras des milliers d'hommes. Même dans les fers, ne cesse point d'agir, sache supporter la douleur la plus poignante ; sois toute ta nation vivante dans ta seule poitrine ! sois le miracle qui unit le ciel à la terre ! sois le saint *Labarum* dans l'esclavage !

« Ne te hâte pas de courir vers la mort avant que, pareille au grain confié à la terre, ton idée soit semée et germe dans les cœurs de tes compatriotes; avant que ton martyre soit la certitude de la victoire. Ce sont

des insensés qui cherchent à saisir les couronnes de la vaine gloire; les âmes les plus hautes ferment l'oreille à de pareilles séductions.

« Mais, lorsque le tocsin des événements, gémissant alentour, te donnera le signal de l'holocauste, alors seulement, à cet appel de la patrie, agenouillé sur le seuil de l'éternité, quand au fond de ton âme, pleine de contrition et d'humilité, se fera entendre la voix venant de Dieu, — alors lève-toi, et, comme un athlète, arrive au but, secoue de tes pieds la poussière terrestre. Lève-toi, et, rempli d'un amour infini, étends les bras vers le ciel. Lève-toi, et sans bruit, sans deuil, sans amertume, marche à la rencontre des bourreaux, les saluant du regard miséricordieux de ton immortalité. Alors ton sacrifice sera un témoignage fécond pour l'avenir, et ta mort deviendra le germe de la vie pour les autres.

« Ce que ce monde appelait rêves et folies, change-le en réalité, change-le en foi, change-le en droit, en quelque chose de palpable, qui, comme un stylet, s'enfonce profondément dans les cœurs et y reste à jamais, quoiqu'il les touche à peine d'un souffle et d'un soupir... Et le monde, ton meurtrier, tombera lui-même à genoux, en confessant que la force brutale est impuissante à effacer Dieu et la Patrie dans la conscience des nations.

« Car le sang qui aura jailli de ton corps ayant sanctifié ton idée, cette idée secouera d'en haut la lumière éclatante des jugements de Dieu sur la foule des impies. Et ni les soldats, ni les baïonnettes, ni les mensonges, ni les séductions, ni les rois, ni les peuples, ne prévaudront contre cette idée.

« Et le troisième jour, au-dessus du gouffre des misères passées, sur la tombe de ton martyre, naîtra ce que ta nation attend... apparaîtra la justice! »

OUVRAGES DU MÊME AUTEUR

LIBRAIRIE CHARLES DOUNIOL

PRO ARIS ET FOCIS. Brochure in-8. . . . . 80 c
UNE STATUE A MACHIAVEL. Brochure in-8 . . . . . 80 c.

LIBRAIRIE MICHEL LÉVY

IDYLLES HÉROÏQUES. 1 vol. . . . . 3 fr.
LES SYMPHONIES. 1 vol. . . . . 3 fr.
POÈMES ÉVANGÉLIQUES. Troisième édition. . . . . 3 fr.
PSYCHÉ. — ODES ET POÈMES. Troisième édition. . . . . 3 fr.

LIBRAIRIE DIDIER

QUESTIONS D'ART ET DE MORALE. 1 vol. in-8. . 7 fr.

PARIS. — IMP. SIMON RAÇON ET COMP., RUE D'ERFURTH, 1.

1.)

61

Resurrecturis

poemat Wiktora de Laprade

poświęcony Polakom 1861.

Tłómaczenie Mieczysława Dawidowa

Jedną jeszcze o Polsko, jedną wychyl czarę
Krwi Twojej nieśmiertelnej, za wolność i wiarę!
Ni w boju, ni męczeństwem, nigdy, o Ty święta,
Twe syny nie kruszyli dzielniej twoje pęta,
Jako dziś, rozklęczeni z piersią obnażoną,
Nie słoniący Cię mieczem – bo Bóg Twą osłoną. –
I że godni Cię posiąść, bardziej nie dowiedli,
Ni bojem tylu wieków co z pogaństwem wiedli,
Ani kiedy w niewdzięcznej służbie bohatera
Legion ich, wierny ślubom, walczy i umiera,
Ni przed czernią kozaczą broniąc Twej stolicy
Jeden przeciw tysiącom, Twoi walecznicy.
O tak! świętsza przed ludźmi, niż dziś bardziej czysta,
Nigdy krew nie płynęła, nigdy wobec Chrysta!

Nie rwij się Polsko, nie rwij do miecza, do boju!
Zwycięstwo Twoje dzisiaj w męczeńskim spokoju;
Jeszcze do jutra tylko zostań męczennicą.
Nieraz świat Cię już widział z piorunną szablicą,
Toż kał podejrzeń wszelkich od Ciebie odpada
Jakoby była trwoga w Tobie albo zdrada,
Jakobyś cudzem chciała zwyciężać ramieniem
A później na wybawców klnąc – ciskać kamieniem.

2.)

Tak! dziś winnaś wszelkiego pozbyć się oręża:
Twa żałoba, łzy Twoje, modlitwa zwycięża.
Przeszłość i siostra Francya i Twoi umarli
Od Twej świętej słodyczy wszechzarzut odparli.
Śmiało odsłoń twym katom pierś twoją i lica,
Twój powróz Cię nie hańbi, ani szubienica,
Bez cudzej Ty pomocy – a dzień się już zbliża –
O własnej sama sile zstąpisz z Twego krzyża.

Próżna wstydu i pychy, walcz Polsko tym razem
Palmą cichą pokoju z twych wrogów żelazem;
Naucz Ty pognębionych, jako się zwycięża,
Jako się więzy zrywa – cnotą – bez oręża.
Niech Twe czyny zwątpiałym w smętne serca kładną:
Że wieczną Sprawiedliwość a Przemoc bezwładną,
Że ducha zbudzonego głazem nie przywali,
Że hart duszy zaprawdę twardszy ode stali.

Jakąż zwalczać was bronią, powstańce=anioły?
Kiedy waszą zbrojownią – to wasze kościoły;
Ciałem Boga żywieni, na rzeź i na noże
Wyście szli tak łagodni jak baranki boże,
Wy – lud, wobec gróźb, wrzasku, spokojny i niemy,
Przeciw działom z tem słowem: My ojczyzny chcemy! –
I jakby za monstrancyą w uroczyste święto,
Ciągnęliście w processyi kolumną ściśniętą,
Jak Lewici śpiewając niebieskie chorały

Wy czekali kleszczy na morskiewskie straty
Odstawiając pierś wrogom w godzinie ostatniej
Ze krwawem przebaczenia i miłości bratniej.

Oh, serca bohaterów strzaskane w ofierze
Zaiste, każdej sprawy najlepsze pancerze!
Tyś zdobyła, o Polsko, ten pancerz stalony,
Ów talisman, co w Rzymie zwyciężał Nerony,
Tę siłę dziecięcerek, dziewic, którym srogi,
Zgłodniały lew w arenie kornie lizał nogi,
Siłę tę, z którą wzrokiem, bezbronna ofiara
Na mieczu trzymała zwierzę – i Cezara.
O, tę siłę zwycięską, co się mąk nie lęka,
Wy takie, wy ją macie! Stal hartowna pęka,
Jakby czarodziejskiego dotknęła puklerza,
Stal rozpęka na szyjach, zbrojnych znakiem krzyża.

Dziś, gdy działa zagrzmiały, a miecz o miecz dzwoni,
Czekały ludy, Polsko, połysku twej broni.
Gdy przez Francyę zbudzone, powieki rozwarły,
Zdziwione Twym spokojem, rzekły: lud umarły!
Lecz nie! nigdy zaprawdę, w żadnej świata wojnie
Tyś nie stała Warszawo, tak silnie i zbrojnie,
Nigdy twoje nadzieje, nigdy twe pragnienia
Nie płynęły tak dużo – w przyszłość, do zbawienia.–
Bóg zaiste dał ludom nieśmiertelność w darze:
Gdzież jarzmo takie ciężkie? gdzież tak silne straże?
Gdzież grób, wiekiem kamiennem tak szczelnie zamknięty,
By nie rzucił je kiedyś – lud z wiarą w krzyż święty?

4.)

Polsko! śpiewów Twych echa, twych cierpień wspomnienie,
W skromnym budzą pieśniarzu prorocze natchnienie: —
Zmartwychwstaje na grobach i wolność i sława,
A płodną, plenną będzie każda kropla krwawa!
Powstań na nowe życie, pełen dawnej siły,
Łazarzu Chrystusowy, powstań już z mogiły!
Zrzuć już czechła niewoli, całun ten przeklęty,
Ty, coś w Bogu niezwątpił o twej sprawie świętej!
Zwycięstwo! Ja Wam świadczę, żołnierze pokoju,
Przez tę ziemię, relikwiarz ojców ległych w boju:
W ich prochach kiełkujący siew wolności leży!
Przez pierwszych męczenników, Chrystusa rycerzy,
Przez krzyż na Kolizeum świadczę wam się święty:
Przetrwa drzewo zaprawdę ów topór pęknięty!
Zwyciężycie tułactwem i przez mąk tysiące,
Przez śmierć waszą zwycięstwo i nowe nam słońce!
Póki krew waszych ojców piersi wasze grzeje
Niech z męką wzrastającą rosną w was nadzieje.
Żyje Polska! wciąż dzwonią w duszy pieśni wieszcze,
Gdy wy za nią giniecie — niezginęła jeszcze!

Oh, krew wasza przelana dla Europy całej!
Wszak w świecie chrześcijańskim nie istnią przedziały.
Wolność gdzieindziej krwawa i zbryzgana kałem,
Wolność stanie się przez was ludów ideałem.
Niż dziesięcią lat walki, mrąc niepokalani,
Więcej-ście dniem męczeństwa uczynili dla niej.
Dziewica=Wolność, Francyi cynizmem skalana,

Przez was znowu przeczysta, jak była u Pana;
Przez was mieszkaniec świat ujrzał powtóre,
Jak ją niegdyś czuł, Chrysta nieśmiertelną córę,
Z tą godnością słodyczy, czystą, białą, jasną,
Nie zakrwawioną nigdy, chyba krwią swą własną;
O! taką stała niegdyś w arenie krwią zlanej,
Przed zdumionym Cezarem stała, przed Rzymiany,
Tak świętlaną ją ujrzał stary Rzym przed laty
W męczenników swej sprawy zmieniających katy.

Taką ja kocham Wolność! bożego anioła,
Co hardy, nie uchyla w obec królów czoła,
A cichy i pokorny u świątyni proga.....
O, miłuję i niechcę wolności bez Boga.
Taką, taką przeczystą Polsko, wolność Twoją!
Przeciw dzikiej przemocy krzyż cała Twa zbroja,
Twa armia — męczenników legijony całe,
Hasło — imię tak czyste jak Twe orły białe. (mroku,
W dniach naszych, dniach zwątpienia, pół światła — pół
Gdzie droga Obowiązku nawet ćmi się oku,
Gdzie Prawo — jako strumień rwie brzegi z łoskotem
W zmiennem tocząc łożysku muł zmięszany z złotem,
W dniu dzisiejszym, o Polsko! przed obliczem Pana,
Twoja jedynie sprawa lśni niepokalana.
Tyś nie wniosła wolnością żałoby na ziemię,
Chyba gniewem zawrzało Twych ciemiężców plemię;
Nie szarpałaś swobody nigdyś ni prawa,
Chyba bodła tyranów twa wolność i sława;
Nie bronili twe syny sztyletem ojczyzny,

6.)

Nie znane Tobie zdrady, szalbierstwa, trucizny;
Nie godziłaś przemigdy z zasadzek i zdradnie,
Nie zawarłaś przymierza by je zrywać znadnie,
I z po za kadzidłowej przemigdy osłony
Nie zdzierałaś ołtarzy — bijąca pokłony....

Idź wiec, próżna słabości i próżna mar złudnych -
A zdala trzymaj sztandar od wszelkich spraw brudnych,
Idź wiec, na bohaterski zawsze czyn gotowa —
Lecz królów obietnice, ni trybunów słowa
Niech Cię Polsko nie łudzą: zdradni przyjaciele
Schlebiając uciśnionym, złowrogie knują cele;
Nie podawaj im dłoni — idź gdzie Twoja droga —
I tylko w siebie samą wierz Polsko — i w Boga.

Nie sami wy Polacy, nie sami w niewoli:
Wszędzie bracia wam rosną — jeden ból ich boli,
Nieznani, niewidzialni, bracia wstają rodni,
Bez spisków sprzymierzeni, bez sprzysiężeń zgodni.
Wy to, waszym przykładem wzniecili w nich życie!
Gdzie na czołach krzyż święty, gdzie serc wolne bicie,
Tam tak wielcy w swej wzgardzie — bezbronni — spętani,
Że losom niewolników zazdroszczą tyrani.

O zdala od mocarzy i od czerni brudów,
Zdala od nich, Ty cicha Thebaido ludów!
W Tobie niech się Wolności cześć uniesmiertelni;
Wyjdziesz, zstąpisz Ty kiedyś z tej ducha pustelni.....
W samotniczych myśl natchnień prorockiej potędze,
Widzę.... sercem mem czytam w wszechprzyszłości księdze....
Lotem ptaka się wzbiłem w widnokręznej sferze,

7.)

Nadlatującej wiosny czuję tchnienie świeże....
W drzewach soki krążące — gdy się serce wstrzyma —
Słyszę.... och, myśli słyszę kiełkujące z ducha!
Rzekłbym wam i w więzienia ciemnicy grobowej,
Czy to burza nadpływa, czy wstaje dzień nowy.

W ducha świecie — ho! widzę — tam w dali — tam wgórze —
Błyskawice — grzmot rośnie — straszną czuję burzę.
Nad kopułą ściągają, nad tą bezrobociną
Gromy ducha, co jutro bój za was rozpoczną!
Sprawiedliwość zwycięża później albo prędzej,
Mściciel straszny powstanie waszej świętej nędzy.
Może dziś w błyskawicach niebo się rozpryśnie,
Może dziś po nad wami Labarum zawiśnie....
Może dziś prześladowca na ziemię powalon
Dłoń krwawą wzniesie k' niebu — na wieki ocalon;
Może dziś się grobowiec pęknięty roztworzy
I wskrzesznie wielki naród a męczennik boży.

68

RESURRECTURIS

DO POLAKÓW

PRZEZ

WIKTORA DE LAPRADE

CZŁONKA AKADEMII FRANCUZKIÉJ

PRZEKŁAD

WŁADYSŁAWA T. RAMINGO

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

PRZY ULICY MIGNON, 2,

1861

69 7

RESURRECTURIS

DO POLAKÓW

PRZEZ

WIKTORA DE LAPRADE

CZŁONKA AKADEMII FRANCUZKIEJ

PRZEKŁAD

WŁADYSŁAWA T. RAMINGO

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

PRZY ULICY MIGNON, 2,

1861

RESURRECTURIS

DO POLAKÓW

Polsko! jeszcze raz potok krwi twojéj wylany,
krwi dobrze Chrystusowi i wolności znanéj
Nigdy twe męczenniki, do których ślę modły,
tak świetnie do Ojczyzny praw swych nie dowiodły,

jak gdy nie chcąc zadawać ciosów, ni odpierać,
mężni, niezwyciężeni — klękli by umierać.
Nigdy, nawet w krzyżowych walkach gdy twe dziady
własnym mieczem broniły zachód od zagłady;
lub gdy późniéj ich wnuki, tak źle odwdzięczeni,
hojnie krew leli obok krwi naszéj strumieni;
albo kozaczéj dziczy wydzierając grody,
jeden na tysiąc chlubnie lecieli w zawody.
Nigdy krew ich rozlana pod żelazem wroga
nie była świętszą ludziom, czystszą wobec Boga. —

Szabli twéj nie dobywaj — cierp, i miéj na względzie,
że cierpienie już dłużéj daremnem nie będzie —
Wytrwaj w męczeństwie jeszcze do porannéj zorzy,
Któż nie wie, że twe dzieci do oręża skorzy?
I któżby się poważył mieć cię w podejrzeniu,
byś nad otwartą walkę wolała mord w cieniu;

byś zwyciężała obcem, nie swojem ramieniem,
i jutro lżyła co dziś zbawcy zwiesz imieniem.

Śmiało możesz do walki wziąć za broń jedyną,
żałobę i niewinne łzy co po niéj płyną,
Łagodność twa ni sławie, ni Francyi twéj siostrze
nie wyda się słabością — Ty możesz pod ostrze
katowskiéj ręki pierś twą nadstawić i lice,
i na swych barkach dźwigać własną szubienicę,
i dać się do niéj przybić, i zejść z niéj w potrzebie,
choć ni króle ni ludy nie wspierają Ciebie.

Pokaż wobec wszechświata, że kto w pokój zbrojny,
nie lęka się narzędzi ukutych do wojny:
I naucz nieszczęśliwych co ciemiężce gniotą,
jak zwyciężać należy, walcząc samą cnotą.

Tyś to nam dowieść winna, ofiaro pokorna!
że moc prawa jest wieczną, a gwałtu pozorna;
że duch, choć przytłumiony, w iskrze się rozpali,
i że hart duszy zawsze zużyje hart stali. —
Jakąż bronią poskromić bunt co ma jedynie
Za broń odporną miłość, za twierdze świątynie?
ludzi, co pokrzepieni Bogiem męczenników
słodsi od jagniąt idą bez groźby, bez krzyków,
spokojni, jakby Wodzem był im Bóg przedwieczny,
idą jako Lewici w dzień wielki, świąteczny
z pieśnią w ustach. — Tak oni, sam wróg to im przyzna,
szli na działa, wołając: Ojczyzna, Ojczyzna!
i klękli, i odkryli pierś na grad kartaczy,
wskazując że tam serce, co kocha, przebaczy!

Serca zamordowanych bez skarg ni szemrania,
to zbroja co najdzielniej wsze prawo osłania. —

Wyście ją odzyskali, a nam powierzona
pod straż — Siła co w Rzymie zwalczyła Nerona;
co dzieciom i dziewicom, gdy Rzym patrzał cały,
dawała męztwo, a lwy stopy im lizały —
siła, któréj spójrzeniem słabi i ubodzy
tygrysa i Cezara trzymali na wodzy. —
O! i Was po męczeństwie dzień tryumfu czeka —
Patrzcie! oto u wrogów hart z stali ucieka —
i skruszy się niechybnie miecz co się ośmiela
uderzać w czoła zbrojne znakiem Zbawiciela.

Gdy huk dział i szczęk broni świat trwogą przenikły,
wnet ludy, co ku Polsce zwracać się przywykły,
spójrzały — a nie widząc błysku twéj szablicy,
myślały, żeś usnęła już snem niewolnicy. —
O nie! Warszawo dumna, nigdy twa wygrana
krwią nie dowiodła lepiéj, żeś niepokonana —

Nigdy prawym nadziejom, co wiesz jak hamować,
pewniejszéj nie zdołałaś drogi utorować
ku przyszłym losom; ani też skorszemi kroki
przestrzeni nie przebyłaś nigdy tak szerokiéj. —
Chrystus dał wszem Narodom duszę nieśmiertelną —
Żadne jarzmo tak ciężkie, ani straż tak dzielną
nie jest; ni żaden kamień grób przytłoczyć zdolny,
by go lud krzyżem nie wstrząsł, i nie powstał wolny —

Gdy się myśl przed tak świętym zatrzyma widokiem,
— prosty spiewak — w téj chwili czuję, żem prorokiem.
I wróżę, że z tych śmierci wyrodzi się wolność,
bo każda krwi kropelka ma rodzajną zdolność.
Powstań w pierwotnéj sile z twéj ciemnéj mogiły,
Spójrz na światło, Łazarzu Chrystusowi miły!
Zrzuć całun, i wyswobodź się z twych więzów ciasnych:
boś nie zwątpił o Bogu, gdyś bronił praw własnych. —

Zwyciężycie, o mężni pokoju rycerze!
Ziemia, co z kości waszych relikwje zbierze,
swiadczy to, — i ci pierwsi co krew nieśli w darze,
przez których Syn-Człowieczy zdobył swe ołtarze;
i krzyż co stoi dotąd w teatrze Flawiana —
— drzewo tkwi — a siekiera? — o drzewo strzaskana.
Zwyciężycie wygnaniem, i śmierć Was odrodzi;
i powstaniecie silni, i wrócicie młodzi —
Dopóki krew szlachetna z żył się waszych leje,
Niech na równi z cierpieniem będą i nadzieje —
Bo gdzie ostatni z gminu umiera tak szczytnie,
O! tam Ojczyzna żyje, i wkrótce odkwitnie. —

O! ta krew, to krew lana za Europę całą:
bo cóżby serca chrześcjan tu rozgraniczało?
Wolność, ówdzie skalana, gdzie indziéj stłumiona,
znajdzie u was dni lepsze i tęższe ramiona —

Wyście ponosząc za nią śmierć bez krwi odwetów,
Wiarą zdobyli więcéj niż krociem bagnetów.
Bóstwo, co niegdyś lżyła nasza zapalczywość,
u was dziś odzyskała dziewiczą wstydliwość —
Wam to świat winnien, że ją dziś widzi na nowo
taką jak gdy ją witał córą Chrystusową. —
w bieli, spokojną, z twarzą łagodną i jasną
— snać, że nie przelewała krwi, chyba swą własną;
taką, jak gdy wleczona na Rzymskie igrzyska,
wobec Cezarów, gminu, gdy już zgonu bliska,
promieniąca się, nowych prawd wskazując światy,
zmieniała w męczenników własne nawet katy —

Miło mi patrzeć na nią, gdy sama nad sobą
odnosi tryumf, ciężką dla zwycięztwa probą. —
Nie znając schylań czoła, prócz w ochrzczenia porze,
dumno staje przed królem, przed Bogiem w pokorze —

— 11 —

Nigdym nie wierzył w wolność tam gdzie niema Boga.
O! twoja wolność, Polsko! na odparcie wroga
ma krzyż zarówno z mieczem przydatny na boje;
ma w głębi twych wnętrzności męczenników roje,
coby się na jéj hasło wszystkie wysypały;
i ma twe imie czyste jak twój orzeł biały. —

Gdy dziś w powszechnym mroku śród blasku migania,
wszystko niepewne, — gdy cień powinność osłania,
kiedy wzburzone prawo, wciąż w powodź rosnące,
toczy zmieszane z mułem brył złota tysiące
ty, męczenniku ludu! śród téj czarnéj wrzawy,
tyś jeden Bogu czystość przechował twéj sprawy —
Nie! nie była twa wolność w żadnéj dziejów dobie
powodem — prócz ciemiężcóm — niczyjéj żałobie —
Nigdy, dochodząc praw twych, prawem czy to bronią,
nie groziłaś zelżywie nad króleską skronią —

Ni twoja ręka zdolna do sztyletów kucia,
Ani posiadasz sztukę zręcznego otrucia —
Nigdy wciemnościach nocy nie zwykłaś się chować,
by niespodzianie napaść stołu i mordować —
Nie! nigdy, chytrych celów nie mając na względzie,
przyjaźni nie użyłaś za zdrady narzędzie —
Ni, jak krzywoprzysiężca kadzący a podły,
nie obdzierałaś Bogów, zanosząc im modły —

Daléj więc! bez słabości i bez płonnych marzeń
postępuj, strzegąc sprawy od bezbożnych zdarzeń;
na bohaterskie zawsze gotowa ofiary,
lecz nie wierząc w trybuny równie jak w Cezary:
Bo ci pochlebcy ludu nie lud na widoku
mają lecz siebię w każdem ich słowie i kroku. —
Precz od téj gry! bo ona cześć twoją zagrzebie —
Polsko! ty rachuj tylko na Boga i siebię

Aleście nie wy jedni, co moc królów gniecie,
bracia Wam przybywają skróś po całym świecie —
przyjaciele nieznani, spólnicy wam duchem,
świętszym niż sprzysiężeni związani łańcuchem —
wszyscy w których wasz przykład nowy hart wywoła,
ci, których dusza wolna i chrześcjańskie czoła;
co spokojną pogardą, w zbroję nie odziani,
czynią, że ciemiężonym zazdroszczą tyrani —

Tak — daleko od głupich i losem nadętych
ucieka dziś uczciwość do Tebaid świętych:
Tam składania jéj hołdów zwyczaj nie zaginie,
i bohaterów kiedyś wydadzą pustynie —
O! wierzajcie Wieszczowi, co te zna ustronie,
co czyta sercem tajnie w wszech stworzenia łonie;
co jako ptak, w głąb' niebios przenikając okiem,
zwiastuje piękność pory ze wschodzącym rokiem —

Co gdy zaklnie rzecz Bożą, dusza czy roślina,
słyszy jak w niéj sok krąży, jak się myśl poczyna —
co nawet w ciemnym lochu niemylny odgadnie,
czy pogoda ma świtać, lub czy piorun spadnie —

Widzę ja wdali, słyszę w dusz ukrytym świecie,
jak coraz bliżéj, głosniéj wiatr płomienie miecie —
jak się na jutro zwolna zbierają na niebie
pioruny ducha — one bój stoczą za ciebie —

Pierwiéj czy późniéj słuszność zarządzi tym światem,
i ktoś zjawi się nagle mścicielem i bratem.
Może wówczas, gdy w błyskach grom z gromem się zetrze,
Anioł nowe labarum rostoczy w powietrze —

I sam kat, zadziwiony po tak wielkiéj klęsce,
poda sakrwawioną rękę, i uzna zwycięzcę.
I wróci głos wolności i na jéj wołanie
zbudzi się lud-męczennik, i z martwych powstanie.

Wiersze tłomaczone

L 78-84

Za przykładem boga (było już
raz – ale teraz wykończone inaczej
Jakoś cisza więc
W gaju przetkanym promień.
Dusza – w okolicy górzystej
rozsiane potęgi i świątyni
Przed nami zwierciadlana
zieloność gaju i [illegible] blachów pełna
Jest jezioro. ~~[illegible]~~
Liście ~~[illegible]~~ i kwiaty
wymyśli płyną po tali tu i
ówdzie. – Postacie ~~[illegible]~~ konarami drzew
zwieszające się nad szybą jeziora
wiją się bluszcze
Z drugiego brzegu, wyrzucił nas
świątynie Wenery i odtąd dymi
Strojała łodzia o dziobie
[illegible] przybili [illegible]

W jesiennej jaźni.

80

Klekot bociani płynący obłokiem
Czasem się jasną opierścieni chmurą,
I z nad uroczysk, nieścigniony okiem
Fenickich grobów rozbrzmiewa purpurą.

Czasem w krąg Hadu, rozpowietrzon żalem
W noc jutrzenkową w smutki się obłóczy,
Edenu ciszą, greckich urn opalem
Namiętny uścisk w włos rozplecie kruczy...

Ale przenigdy, przenigdy w snym płaczu
Ciebie nie wspomni, w ciebie się nie wsłuży,
Przenigdy z tobą – Aniele Oraczu –
W nieprzeniknionej nie skłębi się burzy!

Przenigdy w Cymbrów chaldejskiej spuścienie
Marzanny wonnem nie żćmi się półzielem,
I choć szyderstwa aureolą bryźnie –
Hekatą raczej będzie niż Botwelem!...

A więc wbrew słońcu! A więc niech się stanie!
Niech tytanicznych sylwetek otucha
W trójzębnym szczebli duchowych rydwanie
W proch się rozsypie! Niech ją wiatr rozdmucha!

Niech granitowych proporców potęga
Szerokopiennym roztli się łożyskiem,
Okrom wszechświata – niech ku bogom sięga,
Prabóstwa czynów jawnem lśni igrzyskiem!

./.

7

Niechaj w Cernejskiej nadbrzeżnej wieżycy
Świetnych swych wspomnień dobija się młota,
Kleopatrowej mrzonki ogrodnicy
Niechaj ją wiodą na stos – Tscharjota! –

Dość na tem! Żyjcie!... niech ją na stos wiodą
Helmintofagów ohydne półwrzaski...
Dość ~~mi~~ żem ją widział – bezpowrotnie młodą,
Głoszącą czerni śmierć – albo oklaski!

Oklasków zatem bocianie klekoty
Niech jasno-chmurną w odszczęk rozkomorzą,
Niech ideału półblasków półzwroty
Półuśmiechami olśnią i w grób złożą.

Częstotliwości gwarliwe milczenie
Niech ~~[illegible]~~ więc bezwonnych zapachów nie drażni,
Niech śni mąż wielki w starej Mitylenie
W jesiennych wiosen półjesiennej jaźni!

81

Wiersz dzieci. Str. 138

W dolinie cudny kwiat
Wpromieniał słońca lśni —
Tym kwiatem — Ty.

A motyl na nim siadł
Jak na liljany tron
Motylem — On.

Na luby spada kwiat
Płaczącej brzozy łza —
Tą brzozą — ja!

(Bakody)

Das Herz.

v. Hermann Neumann

Zwei Kammern hat das Herz,
Drin wohnen
Die Freude und der Schmerz

Wacht Freude in der einen,
So schlummert
Der Schmerz in der seinen.

O Freude habe Acht!
Sprich leise,
Daß nicht der Schmerz erwacht!

Str. 241.

W ~~mem~~ sercu komórek ~~...~~ dwoje
~~W ... jedn~~ ~~mieszka~~ ściany A wnich obrane
Boleść moja – szczęście moje

Czemu ~~...~~ się
~~Gdy~~ szczęście ~~...~~ rozgwany
~~... Szczęście ... ...~~ – runiane –
~~Ale~~ Boleść ~~...~~ twarde – niemary.

O Saunin ... ciężej mów, czcej
~~...~~ Szczęście ~~...~~ kochane;
~~...~~ Boleść ... zbudź i ... uciszony!

odpisane dla Gwiazdki Cieszyn. w r. 1862

Str. 160 83

Mädchens Klage
v. Schweitzer. niedrukowane

5' Pobladło mi lico – Tobie pokraśniało
Umarło ~~moje~~ moje szczęście – Tobie się rozśmiało

~~Tej~~ ~~Tej~~ kochanki
Ułożyć ~~[illegible]~~ w ślubny kej sukienkę
A ja nie wtedy złożę w maleńką trumienkę

Lecz gdy ~~[illegible]~~ jej powiesz ~~[illegible]~~ zawiść nazmentarz
Niechwalebym ani tego co uczuwam wtenczas.

~~[illegible]~~ Inny. drukowane

~~W mem~~ sercu mem komórek dwoje
Niby małe dwa pokoje
~~W tym~~ (boleść – ~~[illegible]~~ szczęście moje
jednym mieszka w drugim

Czasem – ~~[illegible]~~ ~~tak~~ mi się zdarzy
Że ~~się~~ szczęście ~~się~~ me rozgwarzy
Boleść uśnie i nie marzy.
Astaraszka

Szczęście moje! ciszej, ciszej?
~~[illegible]~~
Bo ze ścianą boleść dyszy
~~[illegible]~~ usłyszy!
Rzadko gdy nie budzi biedy gdy

odpisane dla Gwiazdki Cieszyn. w r. 1862

(Mummonum)
M. S.

„Serce" tłumacze

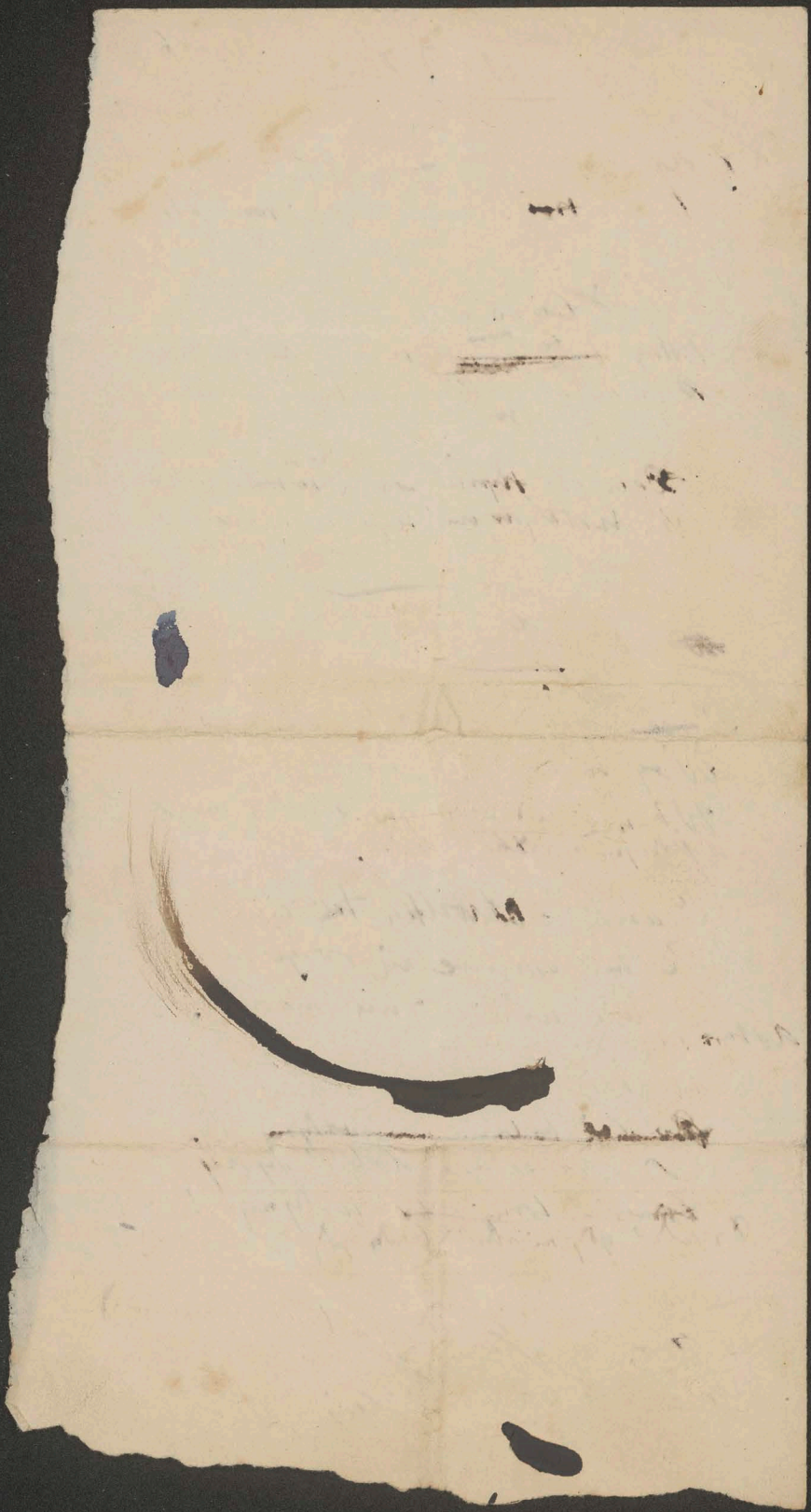

Flamandzka piosnka

(Naśladowanie)

Sine fale, sine, jak zasięgniesz okiem:
Dwa lata - rok trzeci na morzu szerokiem!
Sine fale, sine -
Na morzu szerokiem prędzej może zginę
Nim portowa wieża latarnią zaświeci
Nim Ci ujrzę żonę - i mych drogie dzieci.
Sine fale, sine.

Tęskno mi, hej tęskno po dzieciach, po żonie.
Ona tam na brzegu załamuje dłonie
Biedna nieszczęśliwa
Kiedy okręt jaki do portu przypływa
To ją serce łudzi że to mąż powraca
Majtków wypytuje - oj daremna praca!
Biedna nieszczęśliwa.

Żono, miła żono! skończy się tęsknota
Powracam a dużo zarobiłem złota
Dużo złota, dużo.
Płynąłem dwa lata pogodą i burzą
Przez Boga wszystkich wiatr pomyślny nadleci
Będzie dla nas dosyć i dla naszych dzieci
Dużo złota, dużo!

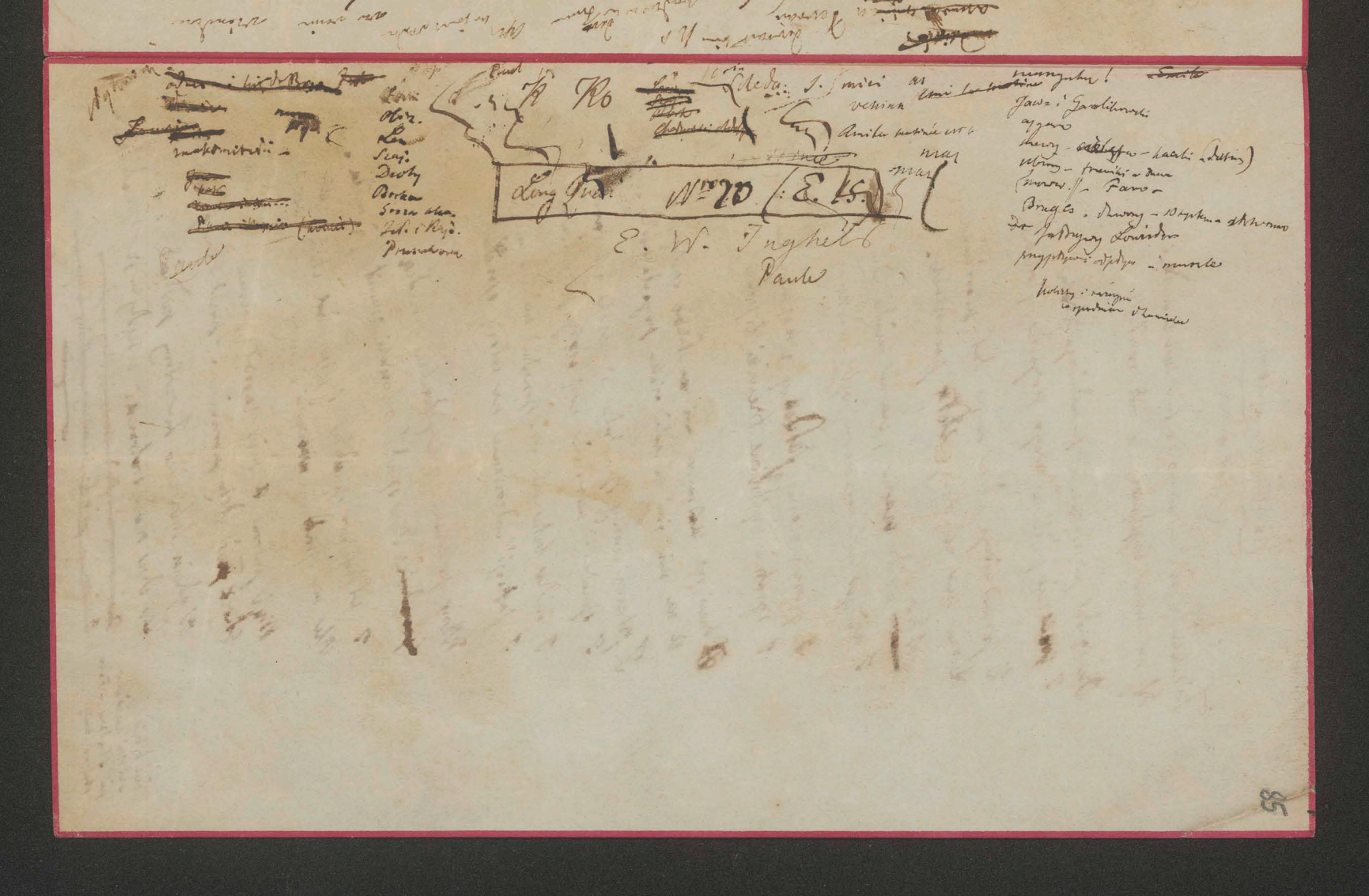

Flamandzka piosnka
(Naśladowanie.)

Niechciała iść za niego i tak mu mówiła:
Gdy na morze wypłyniesz – co będę robiła?

On ją dał pierścionek z prawdziwego złota
I ~~[illegible]~~ pójść za niego przyszła jej ochota.

Z prawdziwego złota on jej dał pierścionek
A ona mu na drogę złoty pocałunek.

~~Czarne miała brewki~~
~~[illegible]~~ A brwi miała czarne, czarne miała oczy
I aż po kolana czarny splot warkoczy

~~A~~ płaszcz czarny jałowy z kapturem na głowę
I zgrabnie wyżłobione trzewiki lipowe

~~A~~ trzeci rok ~~[illegible]~~ morza ~~[illegible]~~ on ~~na~~ służbie spędza
A na nią już na lądzie wielka przyszła nędza.

I płaszcz czarny sprzedała i czepek z koronek
I sprzedała nareszcie swój złoty pierścionek

I nędza była wielka – sprzedać nic nie miała
I jakiejś cudzoziemce na włosy sprzedała

Włosy po kolana jak jedwabna przędza
~~[illegible]~~ Za dwa sprzedać srebrniaki zmusiła ją nędza.

I włosy nie sprzedała i pierścionek złoty
Ale nie sprzedała wierności i cnoty.

Mąż powrócił a dużo zarobił pieniędzy
Gdzież twój złoty pierścionek? Sprzedałam go w nędzy.

A gdzieś luba żono te włosy podziała?
Za dwa małe srebrniaki z nędzy je sprzedała. —

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

[illegible]

Wyznanie

86

*)

Zwolna się ~~[illegible]~~ wieczór okrywał zmrokiem
Groźniej huczały ~~głębiny~~ bałwany
Jam siadł nad morzem
Siedziałem na brzegu ~~wodziłem okiem~~ jak się wpatrywał
~~Po tańczącej fali sinej~~ Na siny bałwan rozkołysany
A pierś mi nabrzmiała jak morze nabrzmiewa
~~I taka mnie żałość uniosła w tęsknocie~~
~~Za Tobą, cieniu jedyny~~
~~Co wszędzie mnie owiewa~~
I żałość mnie w tęsknej uniosła zadumie
Za Tobą – ~~[illegible]~~ Jedynej o drogi cieniu
Co mnie twój obraz – wszędzie owiewa
Co na mnie woła
Zewsząd dokoła
W wichrów szumie,
W fal pohlasku,
W własnej mej piersi westchnieniu.

Jam durzał – i trzciną pisałem na piasku:
„Anielo – kocham Cię!"
Ale się fala pluszcząc rozparła –
Wyznanie słodkie
Zmyła – zatarła.

*) Heine. „Buch der Lieder" Hamburg 1844. – 8°
Str. 313: „Erklärung" –

O wątła trzcino, o piaski wiotkie
Rozpłynna fale — już wam nie wierzę!
Niebo ciemnieje, serce drożeje —
Toż z jarów norweskich, przesilnym ramieniem
Najwyższą jodłę wyrwę z korzeniem,
W żarem ziejącym Etny kraterze
We zrzącej lawie zatopię.
Zmaczanym w ogniu olbrzymim piórem
Piszę z ogniem znowuż na ponurem
Ciemnem nieba stropie:
„Anielo — Kocham Cię!"

I każdej nocy tam w górze świeci
Wieczyste pismo z płomieni
A późnych wieków potomne dzieci
Czytają słowa niebios wzruszeni:
„Anielo — Kocham Cię!"

n/4 834